Nr. 161 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 18 lipca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUD…

ORGAN POLSKI…

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł 4·20
z dostawą do domu . . .	„ 4·50
na prowincji	„ 4·50
za granicą	„ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4·96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Rozwiązanie Rady Kasy Chorych w Drohobyczu.

Osławiony p. St. Zakrzewski komisarzem.

Krwawy dramat na tle politycznem w Jugosławji.

2 osoby zabite, 4 rannych.

BIAŁOGRÓD 16. lipca. (PAT). Agencja Avala podaje: Według doniesień z Istip, onegdaj wieczorem agenci policyjni, śledząc dwóch podejrzanych osobników idących z przedmieścia w kierunku centrum miasta zatrzymali ich w pewnej chwili i zażądali okazania dowodów osobistych. Zagadnięci zamiast okazać dokumenty, szybkim ruchem wyjęli rewolwery i dali strzały do agentów, raniąc ich. Mimo ran agenci zdołali zrobić użytek z broni, przyczem jeden z podejrzanych został zabity. Drugi zaś rzucił się do ucieczki, ścigany przez żandarmów. Podczas pogoni uciekający w dalszym ciągu strzelał, przyczem jeden żandarm został raniony. Pod Brengalnicą zdołał on zranić jeszcze jednego żandarma. Nad granicą bułgarską, w pobliżu Koczane, uciekający padł zabity od kul ścigających go żandarmów.

Udało się stwierdzić, że spiskowcy przybyli z niewątpliwym zamiarem dokonania zamachu jużto przeciw jakimś wybitnym osobistościom, jużto wogóle przeciw ludności, która zażywając odpoczynku niedzielnego tłumnie wyległa na ulice. Przedmioty znalezione w ubraniach zabitych świadczą o tem, że pochodzili oni z Sofji.

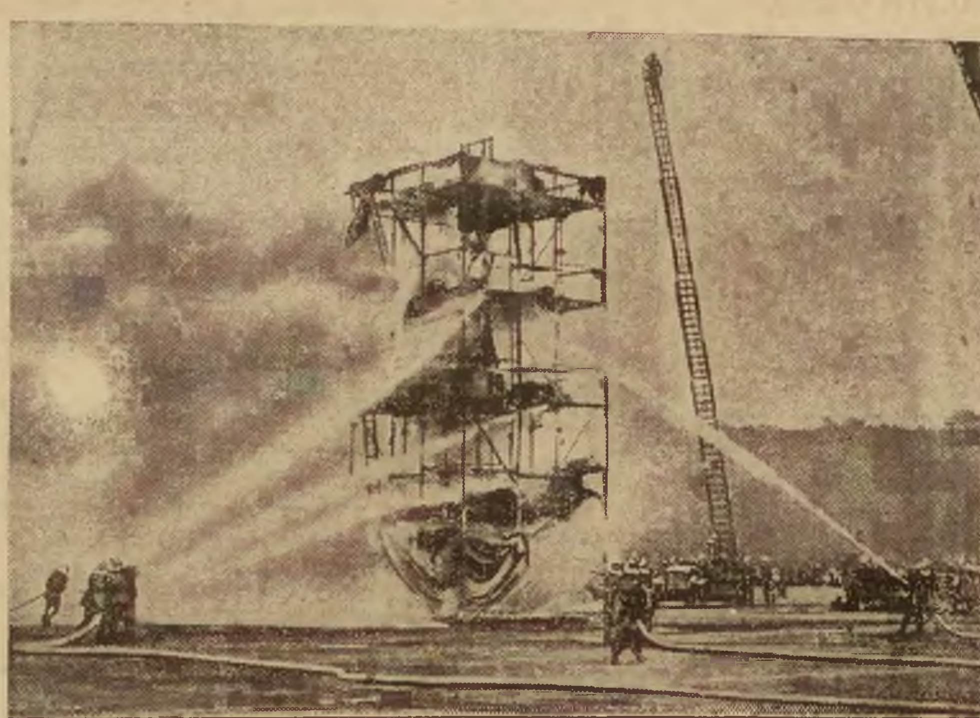
Zatarg sowiecko-chiński.

LONDYN, 16. 7. (Pat.). Reuter podaje z Nankinu: Wedle informacji kół urzędowych 5.000 żołnierzy chińskich zostało wysłanych w celu wzmocnienia wschodniego odcinka kolei wschodnio-chińskiej, zaś 10.000 żołnierzy skoncentrowano w pogranicznej miejscowości Mandżurji w bliskiem sąsiedztwie oddziałów wojska rosyjskiego.

MOSKWA, 16. 7. (Pat.). W poselstwie chińskiem w Moskwie wręczony został dnia 12. b. m. paszport członkowi kolegjum komisarjatu komunikacji Serebrniakowi. Jednakże do 15. b. m. wieczorem poselstwo nie wydało wizy na wjazd do Chin, twierdząc, że nie otrzymało jeszcze odpowiedniej instrukcji z Nankinu.

TOKIO, 17. 7. (Pat.). Aczkolwiek panuje tu głębokie przekonanie, że konflikt sowiecko-chiński zostanie zlikwidowany pokojowo; niemniej jednak wszystkie dzienniki jednogłośnie potępiają zajęcie linji kolejowej przez Chiny jako pogwałcenie istniejących zwyczajów międzynarodowych.

Tragiczny pokaz straży pożarnej.



Na festynie na cele dobroczynne w Gillingham (Anglja), miano demonstrować przed publicznością rozmaite metody, używane przez straż pożarną podczas pożaru. W tym celu wystawiono czteropiętrowy dom z drzewa i płótna, w którym umieścili się kadeci marynarki, mającej reprezentować mieszkańców rzekomo zagrożonego przez pożar i w jednej chwili ogarnął całą budowlę. Mimo bohaterskich wysiłków straży pożarnej nie udało się kadetów, znajdujących się w budynku uratować. Ofiarą katastrofy padło 15 istnień ludzkich.

Protest robotników krakowskich przeciw zniesieniu samorządu Kasy Chorych.

(—) W „Naprzodzie" czytamy: W niedzielę, 14. lipca odbyło się w natłoczonej sali Domu robotniczego manifestacyjne zgromadzenie proletarjatu krakowskiego.

Zagaił tow. Przybyś. Referował tow. poseł Żuławski: „Trzy lata dzielą nas od momentu gdy klasa robotnicza udzieliła czynnego poparcia akcji wszczętej pod hasłem zwalczania nieprawości. I cóż widzimy? Ci, co hasło ogłosili, weszli na tą samą drogę, co ich wypędzeni poprzednicy. Miast szukać porozumienia z klasą robotniczą, połączyli się z obszarnictwem i burżuazją przemysłową.

Rząd obecny wyobraża sobie, że jeśli zamknie usta krytyce, to wszystko będzie zadowolone, że to my szerzymy niezadowolenie, a nie gwałty i nadużycia odczuwane prze ludność. Kryzys gospodarczy chciano przemilczeć jakby to było możliwem.

Endecki minister Zdziechowski rozumiał tylko jeden sposób walki z kryzysem: wstrzymanie wszystkich robót publicznych. Rząd obecny poszedł w jego ślady nakazując wszystkim urzędom państwowym i gminom wstrzymanie wszelkich robót ziemnych i innych inwestycyjnych. — Trzeba być ślepwm, aby tak postępować!

Be-Be chce zrobić porządek w Polsce. Trudno się dziwić, że ci ludzie bronią się rękami i nogami przed jakimkolwiek wglądem w ich gospodarkę i chcą sfałszować ordynację wyborczą, aby się utrzymać na stałe przy władzy. Niema jednak widoków na przeprowadzenie takiej reformy, więc p. Sławek grozi łamaniem kości. Gdybym ja wezwał ogół ludności do połamania kości p. Sławka, to prokurator wytoczyłby mi sprawę o zbrodnię, p. Sławek grozi połamaniem moich kości i jedzie spokojnie do Biarritz. Ja drwię sobie z jego pogróżek, ale żeby coś podobnego mówić o sędziwym tow. Diamandzie, to trzeba być... nie chcę sięgać do słownika marszałka Piłsudskiego. (Burza oklasków).

Mają oni za sobą burżuazję, jedynie klasa robotnicza może ich obalić i stąd ten gwałt, to usiłowanie jej rozbicia przez terroryzowanie nieugiętych przywódców, kupowanie słabych. Napróżno! ja silny jestem tylko tem, że reprezentuję interesy klasy robotniczej i jeśli padnę na posterunku, to przyjdzie drugi, trzeci i dziesiąty i będzie jeszcze silniejszy, bo potęgi klasy robotniczej nie złamie ani Sławek ani nikt na świecie.

Wczoraj zawieszono 40-letni samorząd krakowskiej Kasy chorych. Z jakiego powodu? 7 tygodni siedziała w Krakowie komisja lustracyjna, śledziła, badała i nie znalazła najmniejszej plamki. Jako powód zawieszenia samorządu podaje urzędowy dokument zbyt wysokie świadczenia i zbyt wielką ilość lekarzy. Z dumą podnieść to muszę, jako prezes rozwiązanej Rady. Zobaczymy teraz, jakie będą przeprowadzone oszczędności! Komisarz Rady Kasy chorych w Warszawie pobiera 4.800 zł. mies., w Łodzi 3.500 zł., w Tarnowie 1.800 zł. mies. Zobaczymy, ile w naszej krwawicy w Krakowie kosztować będą rządy komisarskie w Kasie!

Walka nasza będzie zwycięska, jeśli potrafimy wytrwać niezłomni.

Po mowie tow. Żuławskiego zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni stwierdzają, że rozwiązanie krakowskiej Kasy chorych i wprowadzenie do niej komisarza rządowego zostało podyktowane chęcią złamania PPS. Robotnicy krakowscy protestują przeciw temu podeptaniu samorządu instytucji robotniczej, który przez 40 lat nie został pogwałcony nawet przez rząd zaborczy".

Robotnicy krakowscy stwierdzają, że walka z obecnym systemem gospodarowania jest obowiązkiem całej

---

MAKSYM GORKIJ. 2)

Mateczka Kemskich.

(Ciąg dalszy).

Przechodzi właśnie przez ulicę, skacze naprzód, nagle wraca i przesuwa się koło mego okna.

Pytam karczmarza:

— Któż to?

— Mateczka Kemskich — odpowiedział dumnie z tą dumą, z jaką mówi się na prowincji o posągach sławnych ludzi.

Karczmarz jest to otyły staruszek o gładkiej twarzy aktora lub kucharza. Ma sztuczne zęby i służalczo uprzejmy uśmiech.

Mimo, że nie zadawałem mu więcej pytań opowiada mi żywo, z widoczną przyjemnością, a nawet z odcieniem pewnej powagi o „mateczce Kemskich".

— Któryś z Kemskich, młody książę, o ile mnie pamięć nie myli, przybył tu pewnego dnia z zagranicy na pogrzeb swego ojczyma. Po pewnym czasie zakochał się w aktorce i roztrwonił dla niej szybko cały, olbrzymi spadek. Następnie zdecydował się, że ma dosyć życia i wpakował sobie kulę w usta. Nie umarł jednak z tego, Kula wyrwała mu język, wskutek czego stał się niemową. Żył nadal z przedziurawioną szyją i przekręconą na bok głową.

W czasie, gdy ciężko ranny leżał w swym magnackim pałacu zjawiła się tam niespodzianie młoda dziewczyna, jak się potem okazało krewna jego ojczyma.

Pielęgnowała go, uzdrowiła, wkońcu postawiła na nogi i po 11 latach wspólnego pożycia obdarowała go pięciorgiem dzieci.

Dopóki żył Kemski zarabiała na utrzymanie wszystkich, dając lekcje muzyki i rysunku. Gdy to nie wystarczyło, zaczęła sprzedawać meble, tak, że po śmierci Kemskiego 13 pokoi dwupiętrowej willi zostało zupełnie puste. „Mateczka Kemskich" musiała wraz z dziećmi schronić się w dwóch pokoikach.

Z szerokim uśmiechem karczmarz opowiadał dalej:

— Zwolna sprzedała wszystko, dzieci śpią na ziemi ona również sypia na podłodze, jeśli nie uda jej się ukraść zawczasu trochę siana. Stali się prawdziwymi dzikusami.

Niczego już nie posiada. Kiedy ją ludzie z zainteresowaniem pytają: „dlaczego podjęłaś się takiego trudu?" odpowiada: „trzeba podtrzymać imię rodu. Taka rodzina, jak ta nie może wygasnąć. Kemscy kilka razy uratowali Rosję?!!" Przecież Rosja nie jest koniem, więc niema obawy, żeby cyganie ją skradli.

— Od dwudziestu ośmiu lat „mateczka Kemskich", niczem muskularna wilczyca, kosmata i wygłodzona włóczy się po ulicach miasta. Biega, węsząc i ciągle coś mrucząc. Z ruchu warg możnaby przypuszczać, że odmawia modlitwę. Na to jednak wygląda zbyt okrutnie.

Z biegiem czasu, gdy była coraz gorzej ubrana, obszarpana „przyzwoici ludzie" nie wpuszczali jej do siebie i nie mogła już nigdzie znaleźć lekcji muzyki ani rysunków. Pragnąc dzieciom dać coś do jedzenia, kradła jarzyny z z sadów, wyłapywała gołębie i wykradała kury. Latem chodziła zbierać szczaw, trawy jadalne, grzyby i dzikie jagody.

Podczas zimowych nocy korzystała z zamieci śnieżnych, by kraść drzewo w lesie lub wyrywać deski z płotów. Dzięki temu mogła napalić w jedynym piecu swego, do połowy już zawalonego domu.

(C. d. n.).

klasy robotniczej i najszerszych mas ludowych i że walkę tę skutecznie przeprowadzić może jedynie PPS wraz z klasowemi Związkami zawodowemi. W tem przekonaniu zgromadzeni wyrażają swoje pełne zaufanie dla przedstawicieli PPS w Sejmie i dla Centr. Komisji Związków zawod. Niech żyje solidarność robotnicza! Niech żyje walka o demokrację i socjalizm!

—o—

Co piszą inni?

(?) Wszystkie pisma zamieszczają artykuły na temat tragicznego końca lotniczej imprezy. „Gazeta Poranna" pisze:

„Powodzenie, lub niepowodzenie nie jest miarą czynu, ale miarą winna być jego użyteczność, i z tego punktu widzenia, nie można aprobować ani sprawy, którą opłakujemy, ani nawet sprawy, która imię polskie opromieniłaby wielkością.

Bo tego nam nie trzeba.

Gdyby brak nam było romantyzmu, trzebaby tworzyć jego wzory i popierać jego apostołów. Ale my tego romantyzmu, tego ryzyka, tego stawiania na beznadziejną kartę mamy zawiele. Legjon mamy tych, którzy nie zawahają się umrzeć, ale szczupła garść tych, którzy gotowi są dobrze żyć.

Stąd nauka o tragicznym losie wzbogaci tylko zbiór mitów o polskich Ikarach".

Sanacyjny warszawski „Kurier Poranny" pisze nieco odmiennie, niż „Dziennik Lwowski" (o czem na innem miejscu). Gdy organ sanatorów lwowskich twierdzi, że obaj lotnicy mogli się uratować a nie uczynili tego, chcąc ratować przedewszystkiem aparat, „Kurjer Poranny" pisze coś wręcz przeciwnego ale za to trafnie.

„O mocy huraganu świadczy wyjaśnienie lotników francuskich, wskazujące, że siła wichru przed którym uszli, przewyższała trzykrotnie maksimum, przy którem lot w najtrudniejszych warunkkach jest wykonalny. Katastrofa w tym stanie rzeczy nie dała się odwrócić dla tych, którzy już nie mieli dla tych, czy innych przyczyn możności ujścia i walczyli heroicznie o możność osunięcia się ku lądowi. Jak długo trwała ta walka o życie, trudno jeszcze z mętnych wskazówek czasu wyrobić sobie wyobrażenie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa trwać musiała długi szereg tragicznych godzin".

„Naprzód" pisze:

„Aparat, na którym wylecieli nosił nazwę „Marszałek Piłsudski" a na datę odlotu obrali dzień trzynasty miesiąca, którą to datę, wbrew rozpowszechnionemu przesądowi, jakoby to była cyfra feralna, uważa marszałek Piłsudski za pomyślą dla siebie. W tej nazwie i w tej dacie upatrywał dzielni lotnicy talizman powodzenia, i major Idzikowski przed odlotem wyraźnie oświadczył światowej agencji prasowej, że wierzy mocno w ten zabobon.

Niestety, nie zapewniła im powodzenia i nie uchroniła ich od rozbicia ta zababonna wiara.. Fetysz nazwy i i daty nie zastąpił sprawności technicznej aparatu, ani przezorności, która lecących równocześnie w drugim aparacie Francuzów, skłoniła do zawrócenia z drogi..."

A propos trzynastki notuje „Lwowski Kurjer Poranny" kilka ciekawych uwag:

„Że pogody nie było, to już dziś zaj po katastrofie, nie ulega wątpliwości. Stwierdził to autorytatywnie i z wielkim naciskiem poseł polski w Madrycie, na zapytanie urzędowego PAT-a.

że i aparat źle funkcjonował, jest również jasne. Najpierw przestał działać aparat radjowy, potem lotnicy donosili o wadliwościach w motorze.

Było zato 13. lipca. Ponieważ w tamtym roku start wyznaczono na 5 sierpnia, aby lot mógł się zakończyć akurat pod koniec obrad zjazdu legjonistów, więc tego roku wybrano „szczęśliwą" trzynastkę. Startowano bowiem 13 lipca i w trzynastą... minutę".

„Trzeba jednak sprawę tej „trzynastki" wyjaśnić i to do gruntu. Trzeba zbadać, co znaczy wiadomość, którą czytaliśmy w prasie o nowym ale wymownym incydencie właśnie z 13. lipca:

O godz. 12. Kubali doręczono jakąś depeszę, po której odczytaniu zwrócił się on do Idzikowskiego i coś mu zakomunikował. W tym momencie lot został definitywnie postanowiony.

Tajemnica tej ostatniej szczególnie sprawy wymaga silnych reflektorów i światła dziennego".

„Kurjer Krak." uważa wprowadzanie komisarzów rządowych do Kas chorych za słuszne i gniewa się na socjalistów, którzy chcą tę sprawę poruszyć na szerszem forum:

„Rozwiązanie zarządu szeregu kas chorych i zamianowanie komisarzy rządowych — pisze „Kurjerek" — spowodowało namiętne ataki PPS. przeciw ministrowi pracy i opieki społ. Prystorowi.

Jak donosi „Robotnik", wśród stronnictw lewicowych rozważany jest nawet projekt demonstracyjnego postawienia wniosku o pociągnięcie min. Prystora przed Trybunał Stanu, „za wydawania zarządzeń łamiących ustawy, przekroczenie kompetencji i złośliwe niszczenie instytucji pożytku publicznego.

Ta demonstracja nie ma naturalnie żadnych szans praktycznego zrealizowania. Prócz żywiołów skrajnych, które wniosek PPS. „koleżańsko" poprą, nie znajdzie się w sejmie stronnictwo, któreby za nim głosowało. Ale też socjalistom wcale o to nie idzie. Chcą tylko uzyskać okazję do wypowiedzenia szeregu grzmiących mów w sejmie i na wiecach".

Zabawny jest ten „Kurjerek" ze swem twierdzeniem, że o nic więcej tu nie chodzi, jak tylko o demonstracyjkę.

Król angiel. niebezpiecznie chory.

LONDYN, 16. 7. (AW). Wczoraj odbyła się trzygodzinna operacja prawego płuca króla angielskiego, przy której czynnych było 7-miu lekarzy. Przebieg operacji był cięższy, aniżeli się spodziewano. Mimo to zachodzi niebezpieczeństwo zakażenia krwi. W ciągu najbliższych czterech dni nastąpi wyjaśnienie w stanie zdrowia króla. Przy operacji byli obecni trzej synowie króla z następcą tronu.

Zmieniony program nauczania w szkołach średnich.

WARSZAWA, 16. lipca. (A. W.). Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, opracowując nowy program nauczania w szkolnictwie powszechnem na rok 1929/30, wprowadziło pewne redukcje wykładów. W nauce języka polskiego opuszczone zostaną niektóre działy literatury staropolskiej. W arytmetyce pominięte mają być zupełnie działy mające znaczenie jedynie teoretyczne. Szczególny nacisk ma być położony na poglądową naukę przyrody i geografji, a w niższych klasach zaprowadzone będą obowiązkowe godziny ortografji i kaligrafji.

Niezwykły wypadek pozornej śmierci.

Porażony wysokim prądem elektr. odżył po godzinie.

MOSKWA, 16. 7. (AW). W pobliżu stacji Tajnińskaja, angielski inżynier Thornton podczas sprawdzania działalności motoru w wagonie kolejki elektrycznej został porażony prądem o napięciu 1.200 Volt. Ofiarę wypadku natychmiast odstawiono do szpitala jako zmarłego, lecz po upływie godzin Anglik obudził się i wykazał duże zainteresowanie się wynikiem badań szwankującego motoru. Lekarze sowieccy zostali oszołomieni. Z inicjatywy nacz. dyr. szpitala prof. Andrejewa przeprowadzili szczegółowe badanie organizmu Thorntona i zanotowali ten wypadek jako przyczynek do dalszych poszukiwań w dziedzinie kontaktu organizmu ludzkiego z elektrycznością.

—o—

Za co Czechowicza zamianowano dyrektorem Banku Ziemiańskiego.

Nasz bratni organ „Łodzianin“ pisze o tem co następuje:

Zapewne z wielkiem zdziwieniem czytelnicy przyjęli wiadomość, że p. Czechowicz, podniesiony do godności dyrektora Banku Ziemiańskiego, będzie otrzymywał aż 90 tysięcy złotych rocznie, to znaczy, że pensja p. Czechowicza będzie wynosiła 8.000 złotych, czyli tyle, co przeciętnie zarabia 70 robotników.

Oczywiście tyle będzie wynosiła pensja zasadnicza, albowiem tutaj nie wliczono jeszcze rozlicznych dywidend, oraz innych nadzwyczajnych wynagrodzeń, jakie zawsze dygnitarzom dostają się w ciągu i z końcem roku budżetowego. Dodatki te zwyczajnie przekraczają kilkakrotnie pensję zasadniczą. — Zatem nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy już dzisiaj, że dochody p. Czechowicza, jako dyrektora Banku Ziemiańskiego, będą się obracały około sumy 20.000 zł. miesięcznie.

Za co p. Czechowicza podnieśli ziemianie i obszarnicy do godności dyrektora swego banku? Przecież wiadomo, że tutaj nie robi się nic dla pięknych oczu. Może Czechowicz jest wybitnym fachowcem? To zależy. Zapewne, że na finansowości zna się. Był ministrem skarbu. Wszystko to jednak nie przemawia za tem, by obszarnicy mieli powierzyć p. Czechowiczowi tak dobrze płatną posadę.

Blatego gdzieindziej szukać trzeba przyczyn tego zaufania. Przypominamy tuaj słynną swego czatsu daninę majątkową. Wynosiła ona około 700 miljonów złotych nie zdewaluowanych. — Ubodzy zapłacili ją, zwlekali tylko obszarnicy i wielcy kapitaliści. Jeszcze przed przewrotem majowym p. Zdziechowski, obity później przez sanatorów, przygotowywał się do darowania tej wielkiej sumy bogaczom. Przepędzony nie mógł dzieła swego dokończyć. Zato udało się „sprawę umorzyć“ ostatecznie p. Czechowiczowi. Obszarnikom darowano 700 miljonów złotych. Czyż to nie powód do wdzięczności? Czy miano może zamianować dyrektorem p. Zdziechowskiego, a nie p. Czechowicza?

Są jeszcze inne powody. Czytelnicy przypominają sobie zapewne owe słynne projekty ustaw skarbowych, wniesionych do Sejmu przez p. Czechowicza. Wtedy przecież naokoło tych projektów rozpętaną została cała burza. Chodziło wtedy o przerzucenie ciężarów utrzymania państwa na barki wyłącznie robotników, biednych chłopów i... żebraków. Socjaliści wystąpili przeciwko projektom z całą mocą i bez czytania w Sejmie odrzucono je wszy. Nawet prawica spostrzegła się, że tutaj za daleko posunięto się. Projekty te weszły do Sejmu za czasów ministrowania p. Czechowicza.

Czyż i tutaj nie zasłużył się pan Czechowicz obszarnikom? Nie udała się sztuka, ale początek zrobił p. Czechowicz. Więc też dyrektorem został on.

Przypominamy jeszcze, że p. Czechowicz jest posłem z „jedynki“. Tutaj zapewne sanacja nie dopatrzy się niczego złego. Inaczej my o sprawie sądzić będziemy.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. Na tegoroczne kolonje dl dzieci wyasygnowało Ministerstwo Prac Opieki Społecznej w lipcu b. r. 315.000 złotych.

PARYŻ. Z lotniska w Le Bourget, odleciały dziś o godz. 7.15 do Lizbony trzy francuskie samoloty wojskowe pod dowództwem generała Degoys.

BERLIN. Na wielką skalę łapownictwo wykryto w pruskim domu kary w Inlerburgu. Urzędnicy i dozorcy dostarczali za Usowite łapówki więźniom żywność, pieniądze, tytoń i przemycali także listy.

Do więzienia śledczego odstawiono już 10 urzędników i dozorców.

GENEWA. Rząd polski złożył w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów w celach rejestracji i ogłoszenia traktat o ekstradycji zawarty między Polską a Stanami Zjednoczonymi, podpisany w Warszawie 22. listopada 1927.

HAWR. Pożar zniszczył budynek, w którym mieściły się magazyny bawełny i spirytusu. Szkody obliczają na kilkanaście miljonów franków.

Komisarz w Kasie Chorych w Dohobyczu.

W dn. 15. lipca b. r. popołudniu, zjawił się w drohobyckiej Kasie chorych p. Nieć, urzędnik Okr. Urz. Ubezp. we Lwowie, wprowadzając w urzędowanie komisarza St. Zakrzewskiego.

Rozwiązano Zarząd Kasy Chorych bez żadnych powodów, na rzecz rządów komisarskich.

O Zakrzewskim pisać nie warto, jest on bowiem zbyt dobrze znany na tutejszym terenie.

BBS wystawiła sobie świadectwo ubóstwa, nie znajdując odpowiedniego człowieka na stanowisko komisarza.

*

Napędzony z lwowskiej Kasy p. Zakrzewski — został przez komisarza restytuowany — z tego wynika, że będzie on sprawował urzędy we Lwowie i Drohobyczu. Czy to wyjdzie na pożytek tym Kasom, odległym od siebie o ponad sto kilometrów, wątpimy — Ale przecież interes jest interesem, więc jakoś to be.

Nowe normy zasiłków dla bezrobotnych.

WARSZAWA, 16. 7. (tel. wł.). Jak wiadomo towarzysze nasi w zarządzie Funduszu Bezrobocia przedłożyli wniosek, domagający się podwyższenia świadczeń dla bezrobotnych o 20 proc.

Większość członków zarządu, złożona z przedstawicieli Lewiatana, uchwaliła tylko drobne podwyższenie świadczeń, przy jednoczesnem obniżeniu składek ubezpieczeniowych.

Wnioski Zarządu Głównego, Ministerstwa Pracy zatwierdziła i od lipca b. r. obowiązują nowe następujące normy:

Zasiłek dla bezrobotnego samotnego 33 proc., dla obarczonego rodziną, złożoną z jednej lub dwu osób 38 i pół proc., dla obarczonego rodziną złożoną z 3 do 5 osób 44 proc., dla obarczonego rodziną powyżej 5 osób 55 proc. ostatniego przed utratą pracy zarobku.

Najwyższa norma zarobku będącego podstawą do oblniczenia zasiłku, wynosi 7.50 zł. dziennie.

Zakłady pracy mają od 1. b. m. wpłacać do funduszu bezrobocia 1.8 proc. każdorazowo wypłacanych zarobków, z zastrzeżeniem wyżej wymienionej normy 7.50 zł. (Do tej pory było 2 proc.).

Z tych 1.8 proc. zakład pracy otrąca robotnikowi z jego zarobku 0.45 proc., z własnych zaś funduszów wpłaca resztę, t. j. 1.35 proc.

—o—



Ubranie gumowe

wynalazł pewien amerykanin, które zabezpiecza przed utonięc em i umożliwia swobodne posuwanie się na wodzie.

Lot był przedsięwzięciem beznadziejnem?

(?) „Kurjer Krakowski" przytacza urywki z rozmowy z uczonym krakowskim, który przed nadejściem wiadomości o nieudałym locie majora Idzikowskiego i Kubali w roku ubiegłym wypowiedział zdanie, że nie wierzy w pomyślny wynik tego przedsięwzięcia i uważa tego rodzaju imprezy za beznadziejne bohaterstwo, nie mogące liczyć na dodatnie rezultaty.

Uczony ów chemik, którego nazwiska „Kurjer Krak." z niewiadomych przyczyn nie wymienia powiedział wówczas, co następuje:

Lotnicy, a nawet meteorologowie, nie zdają sobie należycie sprawy z trudności, jakie przezwyciężyć musi śmiałek lecący z Europy do Ameryki Północnej. Rozważa się zwykle ogólne warunki atmosferyczne odnośnej trasy, w mniejszym już stopniu prądy powietrzne, a nieznaną już zawodowcom jest kwestja chemizmu nadoceanicznej atmosfery, odgrywającą w tych sprawach olbrzymią, a nawet decydującą rolę.

Atmosfera nadoceaniczna przepojona jest bowiem różnemi solami, m. in. solą magnezjową, że zaś silnik, działający, jak wiadomo, bez przerwy, ulega silnemu rozgrzaniu, otaczające go wilgotne powietrze paruje i osadzać musi sole te na aparacie. To osadzanie się następuje tak szybko, że już po kilku godzinach działania motoru grozi cieniutkim przewodom zatkaniem solami, co spowodować musi oczywiście niechybną katastrofę.

To też doświadczenia, zbierane przez lotników w czasie próbnych lotów śródlądowych lub nad brzegami mórz, niewiele się mogą przydać rutynowanym nawet zawodowcom, jeśli znajdą się nad bezmiarami oceanicznych wód.

Stają się wówczas igraszką losu, którego przy dzisiejszym stanie techniki nie można jeszcze przewidzieć i to tak długo, dopóki motory samolotów nie zostaną przystosowane dokładnie do chemicznego składu powietrza nad oceanem.

Stąd każdy taki lot stanowi, jak powiedziano, olbrzymie ryzyko, przedsięwzięcie beznadziejne.

Nie wiemy, czy ma rację ten uczony, czy inny, który mówi o niedoskonałości aparatów nieprzysobionych do pokonywania prądów powietrznych — dość, że nieszczęście się stało. Czy kto z tego wyciągnie naukę na przyszłość?

—o—

Wojna między rumuńską żandarmerją, a szajką bandytów.

Oddziały żandarmerji nie mogły sprostać 60 bandytom.

(—) BUKARESZT, 14. lipca. Wielka ilość band rozbójniczych stanowi istną plagę Rumunji. W odludnem miejscu człowiek nie jest pewny życia, a co więcej nawet całe miejscowości są narażone na niebezpieczeństwo napadów bandyckich. O rozmiarach tej plagi świadczy fakt następujący, który miał miejsce niedaleko Constanzy. Banda rabusiów złożona z 60 osób pod wodzą sławnego bandyty Cocosa, rozbiła namioty na terenach bagnistych obok Constanzy.

Żandarmerja na wieść o tem ruszyła na bandytów. Doszło do zupełnie regularnej bitwy. Przed atakiem żandarmów bandyci bronili się ogniem karabinowym i granatami ręcznymi tak skutecznie, że żandarmi cofnęli się i musieli zawezwać pomocy. Ale i drugi atak ze względu na teren bagnisty nie udał się. Bandytom udało się wycofać umiejętnie z pola walki. Po stronie żandarmów jest jeden zabity i jeden ranny. Ponadto jeden żandarm zagubił się, wobec czego panuje przekonanie, że został wzięty przez bandytów w niewolę. Na miejscu postoju bandy znaleziono wiele amunicji, środków spożywczych i broni.

Nie bujać!

(?) Nad mogiłą tragicznie zmarłego majora Idzikowskiego snuje p. G. w „Dziennikku Lwowskim" tak niesłychane refleksje, że godne są one powtórzenia i publicznego napiętnowania.

P. G. opłakując ofiarę nieszczęsnego lotu pisze m. i. tak.

„Najpiękniejszem zaś jest, że do ostatniej chwili byli żołnierzami, którzy pamiętali, że samolotu, jak działa (?) nie wolno opuszczać, by siebie ratować (!!) Niewątpliwie, gdyby majorowie Idzikowski i Kubala w obliczu katastrofy chcieli przedewszystkiem ratować siebie, mogli opaść na motorze przy brzegu i ratować się w posiadanej łódce, przeznaczając aparat na stratę. Chcieli jednak lądować przedewszystkiem tak, by uratować aparat (??!!) by pozostać przy swym ukochanym „Marszałku Piłsudskim", bo są z rodu tych, którzy wiedzą, że z walki wraca się „z tarczą, lub na tarczy".

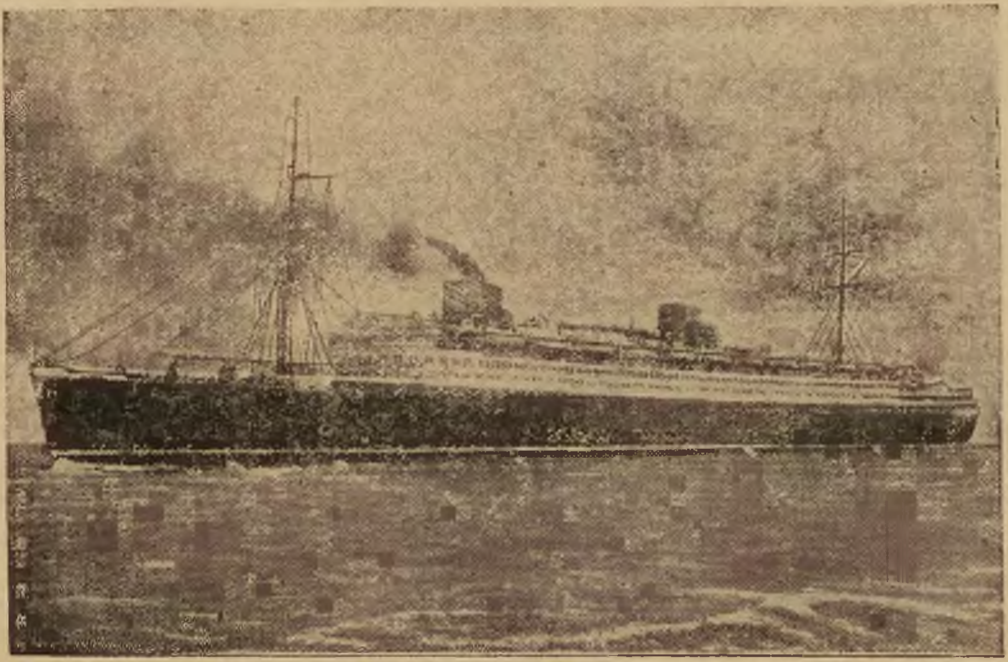
Panie G.! Plecie pan takie głupstwa, że aż wstyd! Nie opuszcza swego działa żołnierz w czasie wojny, kiedy grozi jego ojczyźnie zagłada. Ale tu nie było wojny nic by honor Polski ani honor lotników nie był ucierpiał, nic by lotnictwo polskie nie było straciło, a wiele byłoby zyskkało, gdyby lotnicy nasi byli mogli uratować przedewszystkiem siebie. Ale nie mogli. Dopiero, gdy ujrzeli ląd, chcieli wylądować, tak, jak to się w setkach podobnych wypadków czyni. W czasie opuszczania się na ubitą, bezpieczną ziemię nastąpiła eksplozja, zgoła przez lotników nieprzewidziana i to sprowadziło katastrofę.

A w ubiegłym roku jak było? Czy nie byli to, ci sami dzielni lotnicy, którzy wylecieli, aby odnieść zwycięstwo nad Atlantykiem, a jednak celu nie osiągnęli i w dodatku zostali wyratowani — o zgrozo przez okręt niemiecki? Czyż to było czemś ubliżającem dla nich lub dla ich samolotu, który notabene nosił wówczas nazwę „Orzeł Biały"?

Panu G. i ten tragiczny wypadek służy do robienia polityki zdecydowanie służalczej i absolutnie nie na miejscu. Ten samolot francuskiej, tak francuskiej konstrukcji, noszący nazwę „Marszałka Piłsudskiego" nie może być dla żołnierza polskiego o najbujniejszej nawet wyobraźni temsamem czem sztandar, którego drzewce dzierżyłby do ostatniej chwili życia.

Nabajał pan i nabujał, panie G!

„Bremen“.



największy parowiec niemiecki, ostatnio zbudowany, w pierwszej swojej podróży do Nowego Yorku.

Nieszczęście za nieszczęściem.

Warunki atmosferyczne nie pozwalają na przelot z Europy do Ameryki.

(?) Żaden z dotychczasowych lotów z Europy do Ameryki nie udał się, a wszystkie relacje lotników, którzy zawrócili z tej drogi, świadczą, że wiatry i burze, panujące nad Oceanem, stanowią główną przeszkodę w stosowaniu tej olbrzymiej przestrzeni. Czyli innemi słowy gdyby aparaty lotnicze były przystosowane do atmosfery, do zmagania się z wichrami, przelot byłby możliwy. Ale dotychczas tak doskonałego aparatu nikt nie skonstruował i stąd katastrofy jedna po drugiej, a w najlepszym razie powrót rozsądny, ale za to bez tryumfów.

Ostatni katastrofalny lot polski był dziewiątą z rzędu próbą przelotu nad Atlantykiem z Europy do Ameryki.

Pierwszą nieszczęsną wyprawą lotniczą z Europy do Ameryki podjęli lotnicy Nungesser i Coli, którzy w dniu 8. maja 1927 roku wylecieli na samolocie

„Biały Ptak“

z lotniska w Le Bourget i zaginęli nad pustynnemi przestrzeniami Atlantyku.

W ślad za nimi w dniu 14. sierpnia 1927 wyleciały z Desau dwa płatowce Funkersa

„Bremen“ i „Europa“,

ale wkrótce zawróciły z nad Atlantyku.

W dwa tygodnie później startują z Anglji płk. Minchin i kpt. Hamilton na samolocie

„St. Raphael“,

mając na pokładzie pierwszą kobietę, która zamierzała przelecieć Atlantyk — księżnę Wertheim. Lotnicy zginęli w drodze.

W trzy dni później 2. września 1927 roku, Francuzi Givon i Corbu podejmują nowy lot na samolocie

„Błękitny Ptak“,

ale po trzech godzinach lotu rezygnują, zawracają z nad oceanu i lądują w Le Bourget.

To niepowodzenie na długi czas zniechęca Francuzów do próbowania szczęścia nad oceanem. Dopiero obecnie po dwuletniej przerwie podjęli oni próbę przelecenia z Paryża do Nowego Jorku, w ślad za lotnikami polskimi, która, jak wiadomo, nie powiodła się, gdyż samolot

„Znak Zapytania“

zawrócił z nad Azorów, przeleciawszy 2.500 kilometrów. Lotnicy Costes i Bellonte wylądowali w Villacoubley pod Paryżem, po 28-godzinnym locie, w którym przelecieli około 5.000 klm.

Dnia 16. września 1927 r. wylecieli z lotniska w Baldonnel w Irlandji do Nowego Jorku lotnicy angielski

Mac Intosh i irlandzki mjr. Fitzmaurice

Po kilku godzinach lotu wrócili z drogi z powodu deszczu i przeciwnych wiatrów.

Dnia 13. marca 1928 roku wyleciał z lotniska Cranwell w Anglji

Jednocki kpt. Hinchcliffe z Miss Elsie Mackay

Nie widziano ich więcej.

Dnia 12. kwietnia 1928 r. startują z Baldonnel lotnicy niemieccy Köhl i Hunenfeld, oraz lotnik irlandzki mj. Fitzmaurice na samolocie

„Bremen“.

Po 36 godzinach lotu musieli lądować z braku benzyny na zamarzniętem jeziorze wysepki Greenly Island, leżącej o 8 kilometrów od stałego lądu Labradoru. I ten lot, mimo szczęśliwego wylądowania lotników, nie powiódł się, gdyż samolot nie dotarł do stałego lądu Ameryki.

Wreszcie poraz ósmy wyprawili sie przed rokiem polscy majorowie

Idzikowski i Kubala

Wystartowawszy z lotniska Le Bourget dnia 3. sierpnia 1928 r., dolecieli do Azorów, gdzie zepsuł im się motor, wskutek czego samolot musiał zawrócić z drogi i wpadł do morza w odległości 60 kilometrów od brzegów Hiszpanji.

Wyratowani przez niemiecki statek handlowy „Samos“ lotnicy nie zaniechali zamiaru przelotu przez Atlantyk.

Dwa dni temu powtórnie podjęli próbę przelotu z Paryża do Nowego Jorku, która, jak wiemy z depesz, skończyła tragiczną śmiercią Idzikowskiego i rozbiciem samolotu, na samotnych wyspach Azorskich.

BANK POLSKI W NEW-YORKU

W New-Yorku rozpoczął działalność nowozałożony bank polski, „Founders National Bank of New-York“ (130 E. 7 Street, New-York), posiadający 600.000 dolarów kapitału zakładowego, oraz 300.000 dol. kapitału zapasowego.

Obchodzić się grzecznie i taktownie.

Mądre zarządzenie poczty warszawskiej.

WARSZAWA, 16. lipca. (A. W.). Warszawska dyrekcja poczt wydała surowe zarządzenie, aby urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze ochodzili się z publicznością bezwzględnie grzecznie i z uprzejmością udzielali jej żądanych wyjaśnień. Dyrekcja poucza, że nawet w wypadkach, gdy interesant jest podrażniony, lub zgłasza skargę nieuzasadnioną urzędnicy powinni zachować takt i bezstronność. Również dyrekcja żąda aby wszystkie osoby załatwiające sprawy w urzędach pocztowo-telegraficznych traktowane były jednakowo bez względu na narodowość, pochodzenie, ubiór i stanowisko społeczne.

—o—

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy.

W niedzielę rozpoczął się w Warszawie I Zjazd Polaków z zagranicy. Sala posiedzeń sejmowych pięknie przystrojona. Galerja zapełniona publicznością. Z galerji powiewały chorągwie państw z których przybyli delegaci.

W obecności przedstawicieli rządu, władz wojskowych i administracyjnych, Marszałek Senatu p. Szymański zagaił Zjazd i powołał na przewodniczącego „zjadacza socjalistów" p. **Wilpiszewskiego** z Łotwy. Prezydjum Zjazdu dostąpiło zaszczytu ucałowania rąk kardynałom: ks. Kakowskiemu i ks. prymasowi Hlondowi. Nie odmówił sobie tej przyjemności i p. Alfred Wysocki wiceminister spraw zagranicznych ku uciesze zagranicznych gości.

O godzinie 12-ej przybył do swej loży w licznej asyście oficerskiej p. Prezydent **Mościcki**. Kolejno witali Zjazd Marszałek Senatu p. **Szymański**, Marszałek Sejmu tow. **Daszyński** i inni.

Delegat St. Zjednoczonych Ameryki Północnej ob. **Kowalski** witał Zjazd w imieniu emigracji polskiej wychowanej w zasadach demokracji i wolności. Tych zasad Polacy ze St. Zjednoczonych nie wyrzekną się — gdyż dzięki nim żyją jako równi z równymi.

Mowa powitalna tow. mar. Daszyńskiego

Jako ustawowy gospodarz tego gmachu i jako Marszałek Sejmu pragnę powitać Pierwszy Zjazd Delegatów emigracji polskiej.

Emigracja polska ostatnich lat 50 jest niemal wyłącznie — gospodarczą. Są to wielkie, miljonowe rzesze chłopów i robotników polskich szukających poza granicami Polski zarobku i egzystencji. Niezmiernie mały odsetek stanowią przestępcy kryminalni i jeszcze mniejszy — emigranci polityczni.

Emigracja polska jest zjawiskiem stałem, tak stałem, jak jej przyczyny.

Nędza wsi polskiej i niskość zarobków robotnika polskiego.

W czasach niewoli emigranci polscy nie cieszyli się niemal żadną opieką państwa, czy społeczeństwa. Państwo traciło rekruta, społeczeństwo było dość ciemnem, żeby emigrację bezwzględnie potępiać.

Od chwili zaczęcia starań o paszport, aż do chwili wylądowania był wychodźca polski przedmiotem nieludzkiego wyzysku i straszliwej krzywdy i poniżenia. Żywiły się jego krzywdą całe zastępy.

Nie o wiele lepiej była ta biedna — w domu zbędna — praca polska traktowana w krajach, gdzie już emigrant polski dostał zajęcie. Przez długie dziesiątki lat Polak stał na najniższym szczeblu skali zarobkowej w „nowym kraju". Chcąc żyć, chcąc wydobyć się z ghetta musiał staczać nieraz bohaterskie walki strajkowe. Widziałem koło Pittsburga mogiły robotników polskich, postrzelonych przez „pinkertonów" Carneggiego za to, że odważyli się strajkować. Objeżdżałem pola węglowe Pensylwancji, gdzie na drogach publicznych „kozacy" tegoż Carneggiego odcinali strajkującym górnikom polskim dowóz żywności, aby ich zmusić głodem do tańszej pracy... Jeszcze niedawno trwał strajk górników polskich w Pensylwanji 10 miesięcy!

Praca górnika polskiego przyczyniła się do rozwoju niesłychanego Westfalji, a dzisiaj górnictwa Francji.

Rolnictwo północnych Niemiec rozkwita polską pracą. Wielkie miasta zagraniczne budowały się rękami emigrantów polskich. Praca polska jest wogóle błogosławieństwem dla zagranicy o wiele większem, niż niewielki grosz przysyłany przez emigrantów do kraju.

Z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego zaznacza się poprawa na lepsze losu emigrantów.

Opieka państwowa będzie jednak mało skuteczna. **Jeżeli sama emigracja się nie zorganizuje.**

Na tym punkcie jest — z małymi wyjątkami — wszystko jeszcze do zrobienia. Bo życie duchowe i organizacyjne emigracji polskiej przedstawia się jeszcze nad wyraz smutnie. Rozbicie wewnętrzne, dziki niekiedy chaos organizacyjny, piekło osobistych ambicyjek zmuszające uczciwego człowieka do usuwania się od życia polskiego na emigracji, oto w wielu środowiskach treść „wspólnego pożycia Polaków!"

Dzisiaj może emigracja polska być dumną ze swej Ojczyzny, ze swego Narodu! Około sztandaru tej Ojczyzny może się zgrupować, podjąć pracę, którą spełnia dziś każdy naród — pracę organizacji i oświaty, pracę nawiązania węzłów z życiem umysłowem, moralnem i gospodarczem Macierzy!

Witam Pierwszy Zjazd Delegatów Polaków, mieszkających za granicami Polski i życzę powodzenia pracy zjazdowej, w nadziei, że praca Wasza zorganizuje, uświadomi i wzmocni te miljony emigrantów polskich, których bieda rzuciła poza granice kraju.

—o—

Paneuropa.

Z śmiałym projektem ma zamiar wystąpić obecny francuski minister spr. zagranicznych Briand na zapowiedzianej konferencji wielkich mocarstw. Jest to projekt zmierzający do gospodarczego złączenia odrębnych państw Europejskich.

Co wpłynęło na to postanowienie? Przedewszystkiem upór Ameryki w sprawie długów wojennych, następnie: Ameryka w ostatnich czasach wprowadziła wysokie cła na wyroby europejskie, co godzi silnie w przemysł naszego kontynentu, zalewający rynek amerykański swojemi wyrobami. Dalszem zjawiskiem było postanowienie utworzenia „Banku Reparacyjnego", który w rzeczywistości jest „ligą" bankierów jednoczącą najwybitniejszych finansistów świata.

Projekt „Paneuropy" ma ułatwić „samoobronę" Europy przed sidłami Ameryki. Projekt Brianda, aczkolwiek niedokładnie jeszcze sformułowany, przewiduje przedewszystkiem **zniesienie granic celnych**. Gdyby teraz granice celne zostały zniesione, wówczas te państwa, które nie mają dostatecznie rozwiniętego przemysłu stałyby się koloniami większych mocarstw. Położenie robotników musiałoby się pogorszyć. Dlatego projekt Brianda należy uważać za wyraz życzeń przemysłu wielkich mocarstw, który szuka nowych rynków zbytu. „Paneuropa" będzie możliwa tylko w ustroju socjalistycznym, gdzie tak produkcje jak i konsumcje będą uregulowane.

Optymizm Brianda, że do końca b. r. zbudowany zostanie fundament pod nowy gmach Europy, jest w każdym razie nieco przedwczesny.

B. B.

Marszałek Piłsudski wyjedzie do Rumunji.

WARSZAWA, 16. lipca. (A. W.). Na dzień 11 sierpnia br. wyznaczony został doroczny Zjazd Związku Legjonistów w Nowym Sączu, w którem weźmie udział Marszałek Piłsudski. Po zakończeniu zjazdu Marszałek Piłsudski wyjedzie do Rumunji na wypoczynek letni, który spędzi w Targoviste w willi dra Skupniewskiego. Pobyt w Rumunji potrwa do połowy września.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Zgromadzenie metalowców.

Borysław, 17. lipca.

W niedzielę, dnia 14. b. m. odbyło się ogromne zgromadzenie robotników metalowych Zagłębia Borysławskiego, w sali nowobudującego się Domu Ludowego, z udziałem ponad 300 osób.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Inwał Jakób, przemawiał tow. inż. Markowski, wskazując na niebezpieczeństwo, grożące klasie pracującej ze strony burżuazji i ze strony obcego kapitału.

Ponadto przemawiał tow. Bujakowski, sekretarz Zw. Metalowców, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zważywszy, że rząd i sfery kapitalistyczno-burżuazyjne dążą wszelkiemi siłami do rozbijania ruchu robotniczego, zgromadzeni dołożą wszystkich sił, by zbudować wielką i silną organizację zawodową i polityczną, by w ten sposób odeprzeć wszystkie ataki na prawa i zdobycze ludu pracującego.

Zgromadzeni jaknajenergiczniej protestują przeciw wycofaniu z Sejmu ustawy o ubezpieczeniu na starość, natomiast domagają się wniesienia tejże ustawy do sejmu w myśl zadań klasy pracującej, wyrażonych przez Kom. Centr. Zw. Zaw.

Zgromadzeni domagają się od Izby Pracodawców odprowadzenia 1 procent na budowę rozpoczętych w przemyśle naftowym Domów Ludowych, by w ten sposób doprowadzić do końca już rozpoczęte wielkie i pożyteczne dzieło.

Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego“.

Kronika Borysławska

ODCZYT W MRAŻNICY. W czwartek, dnia 18. b. m. o godz. 18-iej w lokalu filji Związku Górników (dom p. Tokarczyka) tow. St. Bocian wygłosi odczyt na temat „Rządy robotnicze w Angji, ich znaczenie międzynarodowe“.

Wstęp dla członków TUR., partji i klasowych org. zawod. bezpłatnie.

WIERCENIE NOWEGO SZYBU.

BORYSŁAW. 16. lipca. (tel. wł.) Wczoraj rozpoczęto wiercenie nowego otworu „Petein“ 2, własność firmy „Limanowa“ w rejonie wydajnego samoczynną ropę otworu „Petem“ 1.

Przy poświęcaniu nowego szybu, urządzono personalowi zatrudnionemu przy szybie sutą „bibę“.

Nowy otwór witamy górniczem „Szczęść Boże“.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od naszego korespondenta).

Klasa pracująca Stanisławowa w obronie demokracji.

Z inicjatywy Obw. Komitetu PPS we Lwowie odbył się w sali Związku Kolejarzy w Stanisławowie olbrzymi wiec publiczny na temat sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju. Przy szczelnie wypełnionej sali wygłosił obszerny referat tow. senator Sokołowski. W przemówieniu swem tow. Sokołowski wspomniał o strasznej nędzy, panującej pomiędzy drobnem włościaństwem skutkiem braku ziemi oraz z powodu udzielania długoterminowych pożyczek rządowych li tylko rolnikom-obszarnikom. Przedstawił szerzące się w straszliwy sposób bezrobocie, następnie wyświetlił szczegółowo projekt oktrojowania konstytucji zgłoszony przez BB, wymieniając po kolei następstwa wyniknąć mogące na wypadek ewentualnego uchwalenia tego projektu. Wspomniał, że zwycięstwo Partii Pracy w Anglji odniesione przy wyborach do parlamentu jest nadaniem kierunku klasie pracującej w Europie, która na nim wyłącznie opierać się powinna i po jego linji iść.

Z kolei zabrał głos drugi referent tow. Skalak, który przywiódł na pamięć zgromadzonym zapowiedzi i obiecanki „jedynki“ przed wyborami, które on tylekroć — będąc kandydatem czołowym „dwójki“ z tut. okręgu — zwalczał na wiecach przedwyborczych i przed któremi ostrzegał. Przedstawił dalej obecny system rządzenia krajem, ale ostatnich kilka zdań nie podobało się przedstawicielowi Starostwa, który wiec rozwiązał.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ wśród okrzyków na cześć PPS, zgromadzeni spokojnie rozeszli się do domów.

Kronika Stanisławowska.

KRADZIEŻ. Herman Schiftman, kupiec ze Stanisławowa doniósł o kradzieży z włamaniem się do jego magazynu w nocy z 10 na 11 b. m. skąd skradziono na jego szkodę 600 kg. słoniny ameryk. i 100 kg. ryżu, łącznej wartości 2.200 zł Zarządzono poszukiwania za sprawcami

ZAMIAST NAPRAWIĆ — ZEPSUŁ. S. Kuzina, monter ze Lwowa, doprowadzony został przez Wydz. śledczy Lwów, za uszkodzenie motocyklu, własność Melkusa Gustawa ze Stanisławowa, przez co ten poniósł szkodę 200 zł.

POBICIE. Hartmann Filip, b. sekretarz Związku dorożkarzy w Stanisławowie doniósł policji o poważnem pobiciu go przez dorożkarza Nuchima Klatzla ze Stanisławowa.

Robotnicy Kałusza w obronie demokracji.

Kałusz, 14 lipca.

W dniu 9 bm. odbył się wiec publiczny w Domu Robotniczym na którem referowali tow. senator Sokołowski i tow. Skalak.

Pierwszy mówca poddał rzeczowej krytyce system obecnego rządzenia w Polsce, walkę z Sejmem i demokracją, scharakteryzował należycie partję bezpartyjnych bebechowców i ich kombatantów, bebesowców, naświetlił szkodliwą ich działalność dla życia demokratycznego i robotniczego w Polsce.

Następnie tow. Skalak nakreślił wszy w dłuższem przemówieniu ciężką sytuację gospodarczą — jak też przyczyny tejże, wezwał zebranych do skupienia się w organizacjach i przygotowania do odparcia ataków na prawa robotnicze i demokracji.

Huczne oklaski i przerywania były dowodem, że licznie zebrani — mimo ulewnego deszczu — solidaryzują się z mówcami, czego dowodem jeszcze jednogłośne przyjęcie odczytanej następującej rezolucji:

„Zebrani obywatele miasta Kałusza na wiecu poselskim w dniu 9 lipca br. uchwalają zaufanie do poselskiego Klubu P. P. S. za całkowitą Jego działalność parlamentarną zwłaszcza za obronę interesów klasy pracującej i wzywają do dalszej energicznej walki o utrzymanie i rozszerzenie demokracji oraz protestują przeciwko reakcyjnym zakusom burżuazji usiłującej cofnąć zdobycze demokracji“.

Odśpiewaniem Czerwonego — wiec zakończono.

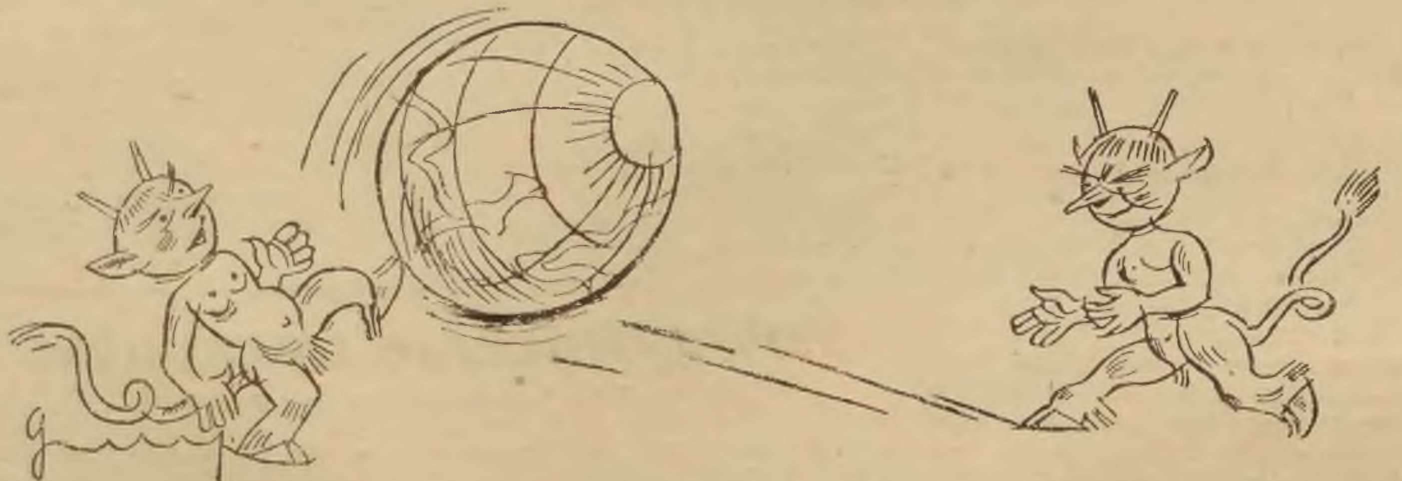
Wycieczki Uniwers. Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

Do Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich, odbędzie się wycieczka w niedzielę, 21. b. m.

Zbiórka o godz. 10.15 przed Muzeum, przy ul. Rutowskiego 18.

Karty uczestnictwa wydaje Uniwersytet Ludowy do piątku 19. bm.

Hulaj, duszo!...



Jedzą, piją, lulki palą,
Szaleje B B S, swawola,
Ledwie „Kasy" nie zawalą,
Ha-ha-hi-hi, hejże, hola!

Pan Ochman siadł w środku żłoba.
Podparł swe boki, jak basza,
Hulaj, Stasio, hulaj, woła,
Smieszy, tumani, przestrasza.

Zakrzewskiemu, co gra zucha
Mózg zalala krew gorąca,
Brzęknął kiesą koło ucha,
I ze Stasia masz zająca.

Biedny Stasio aż się kręci,
W mętnej głowie kipi woda.
Drohobycka Kasa nęci,
A opuścić Lwowa szkoda.

Osiołkowi w żłoby dano,
W jednym owies, w drugim siano.
I sam nie wie, co ma robić,
By tu dostać — tam zarobić.

Zgromadzenie Ludowe w Nadwórnej.

Do naszego ubogiego zakątka, — gdzie podczas wyborów do Sejmu panował teror, a przedtem i trochę potem łapownictwo itp., gdzie jednak P. P. S. i związki zawodowe wywalczyły poszanowanie konstytucją zagwarantowanej wolności zgromadzeń — przybyli mili goście tow. senator Sokołowski i tow. red. Skalak. Obaj ci towarzysze po odbyciu zgromadzeń w Stanisławowie i w Bitkowie w piątek 12 bm. referowali na zgromadzeniu ludowem w Nadwórnej.

Wskutek ulewnych deszczów, woda pozrywała mosty, zepsuła plony pól i ogrodów, zaszedł nawet w Nadwórnej wypadek utopienia się człowieka, powracającego w stanie opilstwa do domu. W tych warunkach i pomimo takich przeszkód, robotnicy dość licznie zjawili się, mimo ulewy na zgromadzeniu w Bitkowie, a towarzysze referenci sen. Sokołowski i red. Skalak, narażając się na przeziębienie przeszli pieszo kilka kilometrów okrężną drogą, by na czas dostać się do Nadwórnej.

W sali „Proświty" zgromadzeni Polacy, Ukraińcy i Żydzi wysłuchali z wielkiem zaciekawieniem wywodu referentów. Tow. sen. Sokołowski popularnie, jasno i treściwie omówił sytuację gospodarczą i polityczną

obrazując faktami i cyframi, skąd bierze się zastój gospodarczy i zubożenie mas pracujących,

nietylko robotników, ale również w wielkiej ilości rzemieślników, kupców, mieszczan, a szczególnie ludu wiejskiego. Wykazał dobitnie jak usiłowania Związku Parlamentarnego Socjalistów Polskich napotykają na trudności, jak Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem chce odebrać ludowi prawa obywatelskie przez odpowiednią zmianę konstytucji, a w obronie demokracji i poszanowania praw obywatelskich szerokich mas ludu pracującego miast i wsi staje P. P. S., zblokowana w tym celu ze stronnictwami chłopskiemi.

Świetny referat tow. sen. Sokołowskiego uzupełnił tow. Skalak, wskazując na potrzebę

wzmocnienia szeregów organizacyjnych partyj socjalistycznych,

w obronie wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznań.

W końcu tow. Skalak przedłożył następującą rezolucję:

Zgromadzenie ludowe odbyte w dniu 12 lipca w Nadwórnej po wysłuchaniu referatów o sytuacji gospodarczej i politycznej stwierdza, że ciężkie położenie klasy pracującej jest następstwem systemu rządów popierających kapitalistów i obszarników. Zebrani stwierdzają, że projekt zmiany konstytucji przez blok rządowy jest zamachem na prawa szerokich rzesz obywatelskich, a w pierwszym rzędzie klasy pracującej.

Zebrani postanawiają dołożyć starań, ażeby ruch socjalistyczny rozszerzył się wśród najszerszych mas i wzywają ogół do organizacji zawodowej i politycznej.

Zebranie wyraża pełne votum zaufania klubowi P. P. S. i wzywa posłów socjalistycznych i senatorów do dalszej walki o poprawę klasy pracującej, o demokrację i socjalizm.

Niech żyje P. P. S.! Niech żyje socjalizm!

Rezolucję powyższą uchwalono jednogłośnie i śpiewem Czerwonego Sztandaru zakończono zgromadzenie.

Niebywała katastrofa autobusowa.

Autobus wraz z dziećmi spadł do przepaści, głębokiej 1000 stóp. — 11 dziewcząt zabitych, 22 ciężko rannych.

LONDYN 16. lipca. (PAT). Agencja Reutera donosi z Honduras, że samochód ciężarowy wiozący z wycieczki studentki jednej z wyższych szkół wpadł do przepaści, głębokiej na 1.000 stóp. Dotychczas wydobyto zwłoki 11 dziewcząt zabitych a pozatem 22 ciężko rannych.

Katastrofa ta okryła stolicę i cały kraj żałobą. Ofiary wypadku należą do wielu znanych rodzin w Honduras. Wszystkie przedstawienia teatralne i koncerty odwołano na znak żałoby.

Minister robót publicznych usiłował dotrzeć do dna przepaści i odniósł ciężkie rany. Akcja ratunkowa w toku.

Manifestacja dzieci w Moskwie

czyli zlot młodych bolszewików.

Celom propagandy komunistycznej wśród dziatwy rosyjskiej służyć ma zapowiedziany na dzień 18. sierpnia ogólno-państwowy

„zlot młodych bolszewików",

t. j. dzieci, organizowanych w t. zw. związku pionierskim. Miarodajne czynniki zajęte są w chwili obecnej organizacją tej imprezy, a prasa sowiecka w dłuższych artykułach stara się uświadomić szerokie warstwy czytelników co do doniosołści zlotu z punktu widzenia konsolidacji ruchu komunistycznego w ZSSR.

Dnia 18. sierpnia manifestować będzie na ulicach Moskwy

około 6.000 dzieci,

wychowywanych w duchu komunistycznym. Komintern usiłuje na „zlot" ten ściągnąć również większe delegacje pokrewnych organizacyj zagranicznych, pragnąc w ten sposób całej imprezie nadać pewne cechy solidarności międzynarodowej proletarjatu.

Wychodząca w Moskwie „Raboczaja Gazeta" pisze w związku z tem otwarciem: „Nasz zlot posiada znaczenie międzynarodowe. Komunistyczna międzynarodówka młodzieży prowadzi zagranicą ożywioną kampanję pod hasłem „Precz ze zlotami harcerskiemi i socjal-demokratycznemi".

W kołach komunistycznych powstał również projekt założenia z okazji zlotu sierpniowego specjalnego „międzynarodowego zjednoczenia dziecięcego ruchu komunistycznego".

Jak widać, akcja na rzecz „politycznego uświadomienia" dzieci zataczać za czyna w Rosji coraz szersze rozmiary. Moskwa pragnie wykorzystać dziatwę rosyjską i zagraniczną dla celów propagandy komunistycznej nietylko w ZSSR. lecz i w innych państwach.

—o—

Pokrzywdzenie inwalidów.

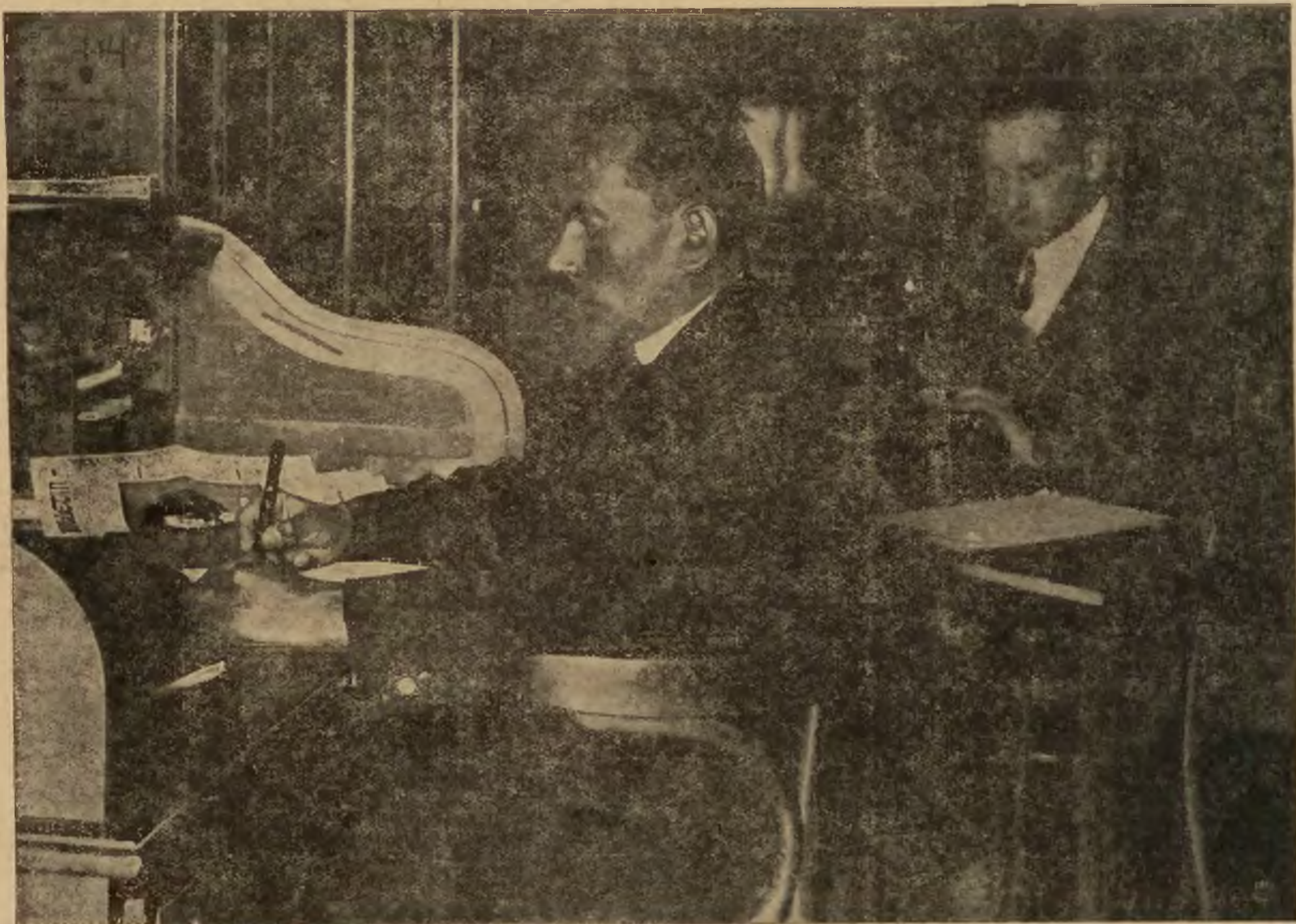
O rewizję koncesji monopolowych.

Ciągnąca się od szeregu lat sprawa rewizji koncesyj monopolowych i przydzielenie ich inwalidom wojennym, mimo, że stała się ustawą, w gruncie rzeczy jest fikcją i przyczynia się do dalszego rozgoryczenia mas inwalidzkich, które istotnie żyją w stosunkach opłakanych. Rząd z roku na rok prolonguje rewizję koncesyj dotychczasowym posiadaczom, a tylko znikomy procent przeznacza na konkursy i to najmniej dochodowych.

Ostatnio Min. Skarbu ponownie prolongowało 2.000 koncesyj szynkarskich, które Władze Skarbowe, działając w myśl przepisów i ustawy wypowiedziały, a które miały dostać się inwalidom.

Tego rodzaju postępowanie Władz centralnych sieje w masach inwalidzkich zrozumiałą nieufność.

—o—



Tow. Jan Stańczyk, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, generalny sekretarz Centralnego Związku Górników w Polsce. Obok tow. St. Bocian nasz korespondent z Borysławia.

Jak można łatwo usunąć bezrobocie wśród lakierników we Lwowie.

(Do wiadomości zast. Komisarza Rządu prof. Obmińskiego)

Brak kredytów budowlanych na rok bieżący spowodował to, że w roku tym bardzo mało wykonuje się nowych budynków. Skutkiem tego obok bezrobotnych murarzy, setki lakierników pozostają bez roboty. Jednak, jeżeli nad sprawą tą zastanowić się należycie, to można przecież znaleźć środek na usunięcie bezrobocia wśród lakierników.

Magistrat ma obowiązek czuwać nad estetycznym wyglądem budynków w mieście. Jeżeli uważnie przyglądnąć się fasadom większości kamienic we Lwowie, to łatwo jest spostrzec, że tylko w nikłej części ich okna znajdują się w należytym stanie pod względem konserwacji. Większość zaś okien pod względem estetycznym przedstawia się poniżej wszel kiej krytyki, psując wygląd fasad. Większość właścicieli realności uważa odnowienie okien za luksus a przecież należyte konserwowanie okien a zwłaszcza zewnętrznych (narażonych na niszczące działania atmosferyczne) odgrywa ważną rolę z punktu widzenia konserwacji.

W nielakierowanych we właściwym czasie oknach rdzewieją okucia, gnije drzewo, okna wypaczają się, tracą szczelność zamykania, do pokoi przenika w zimie wiatr, uniemożliwiając należyte ich ogrzanie.

Więc tak z punktu widzenia estetycznego wyglądu miasta, jak również w interesie samych właścicieli realności leży odnowienie lakierowania okien.

Magistrat ma prawo żądać od właścicieli realności odnowienia lakiewania okien (jak w latach poprzednich domagał się ze skutkiem odnowienia wyprawy fasad), co przyczyniłoby się radykalnie do usunięcia bezrobocia wśród lakierników.

Najodpowiedniejszym pod względem estetycznym kolorem jakim należy lakierować okna, jest kolor biały. Należy podnieść, że wskazanem jest przed lakierowaniem okien należyte okitowanie ich a w niektórych wypadkach naprawa okucia.

—o—

Marny koniec najodważniejszej kobiety-szpiega.

(?) Niedawno zakończyła życie jedna z najzręczniejszych kobiet, których wiele w czasie wielkiej wojny służyło w armji szpiegów, oddając nieocenione usługi tym, w których służbę się zaciągnęły. Tragicznie zmarła obecnie kobieta-szpieg, stojąca na usługach wywiadu angielskiego i figurowała ona w aktach ang. służby „Seret Service" jako miss Flora van Poland.

Kim była, niewiadomo. Władała ona kilkunastu językami i dzięki temu mogła doskonale wprowadzać w błąd różne osobistości różnych narodów. Jedni uważali ją za Holenderkę, inni za Irlandkę, mówiąc po niemiecku, mogła uchodzić za rodowitą Wiedenkę, sama o sobie mówiła, że jest hrabiną niemiecką.

Kierownik „Secret Service" admirał Hall nie pozwolił stykać się z miss Florą nikomu, sam zawsze wydawał jej dyspozycje i sam odbierał od niej raporty, a meldunki były pierwszorzędnej wagi.

Przed bitwą morską w cieśninie Skagerrak kolo wybrzeży Danji w maju 1916 r. Flora van Poland przebywała w Hamburgu. Decydujące znaczenie tej bitwy skłaniało Anglików do największych wysiłków, aby dostać w swoje ręce rozkazy admiralicji niemieckiej i zadania tego miała dokonać właśnie miss Flora. W jednej z kawiarni hamburskich zawarła ona znajomość z kapitanem pancernika „Kronprincessin Cecilie" i wkrótce znajdowała się w kajucie tego oficera pod podkładem okrętu.

W nocy zbudził kapitana dowódca warty, przynosząc mu radjotelegram. Niemiec nie zważając na obecność kochanki wyjął ze skrytki szyfr i odczytał depeszę. Gdy w kilka godzin potem kapitan „Kronprincessin Cecilie" poraz wtóry się obudził,

po Miss Florze nie było już ani śladu.

Razem z nią jednak zginął klucz tajnego szyfru.

Oficer obawiając się o swą karjerę, nie doniósł o tym wypadku dowódcy eskadry. W rezultacie Anglicy przejmując radjowe depesze niemieckiej admiralicji, odczytywali je i znając rozkazy nieprzyjaciela, zdołali zadać mu klęskę.

Miss Flora van Poland tymczasem w dalszym ciągu

kokietowała sztabowców cesarskich armji państw centralnych, odbywając podróże do Berlina i Wiednia.

Przed przystąpieniem Włoch do koalicji bawiła również w Rzymie.

Pewnego razu zjawiła się ona w Szwajcarji w Zurychu, gdzie zajęła apartament, sąsiadujący z mieszkaniem dra Erhardta, kierownika zagranicznego biura szpiegowskiego Niemiec. Dr. Erhardt był jednak bardzo ostrożny i z nikim nie utrzymywał stosunków, lecz Miss Flora i jego zwyciężyła. Po kilku dniach znajomości

znalazła się w gabinecie niemieckiego szpiega.

W pewnym momencie Miss van Noland poprosiła dra Erhardta, aby przyniósł z jej mieszkania igłę i nici, gdyż rozdarła sobie suknię. Zaledwie drzwi zamknęły się za Niemcem, agentka podbiegła do biurka. Przerzuciwszy szybko papiery, wyciągnęła rękę po cenny dokument, gdy nagle czyjeś dłonie pochwyciły ją jak w kleszcze. Był to adjutant dra Erhardta.

Pod groźbą rewolweru szpiedzy kazali Miss Florze sporządzić spis agentów koalicyjnych w Niemczech

i wywiadowczyni przez kilka godzin zapełniała duże arkusze papieru różnemi nazwiskami. Dr. Erhardt zdobywszy tak ważne materjały, ulotnił się, wkrótce wraz z adjutantem, pozostawiając związaną Miss van Poland w pokoju. Rzekoma księżna włoska, uwolniona z więzów przez służbę hotelową, znalazła się po kilkunastu godzinach we Francji. Niemcy zaś... dostali ostre napomnienie za

przedstawienie fałszywych dokumentów z nieistniejącemi nazwiskami szpiegów angielskich, belgijskich i francuskich.

Miss Flora do końca wielkiej wojny oddawała nieocenione usługi „Secret Servis", potem zaś wybrała się w podróż na Wschód.

Wtedy to wszelki ślad po niej zaginął, niedawno jednak dowiedziano się o jej istnieniu, a raczej o tragicznej śmierci od kuli oficera angielskiego w Indjach.

Nowy prezes żydowskiej gminy wyznaniowej.

Dnia 14. b. m. odbyły się wybory prezesa Zarządu Gminy wyznaniowej żydowskiej we Lwowie w miejsce prof. dra M. Allerhanda, który ustąpił. Zgłoszono dwie kandydatury, a mianowicie: p. Chajesa i senatora dra Schreibera.

Większością głosów wybrano prezesem Zarządu p. Wiktora Chajesa.

—o—

Osobliwy pogrzeb cygana w Warszawie.

Onegdaj zmarł w szpitalu w Warszawie 21-letni cygan z Siedmiogrodu Leontyn Minescu.

W dniu pogrzebu w południe przed kostnicą zgromadzili się cyganie i cyganki. Na pierwszy rzut oka łatwo było odgadnąć jakie będzie zakończenie ponurego obrzędu, gdyż z pod marynarek mężczyzn sterczały szyjki butelek.

Ponieważ zmarły należał do cerkwi prawosławnej, trumnę wyniesiono otwartą i ustawiono w ogrodzie szpitalnym przy ulicy Chałubińskiego.

Po stronie prawej zajęli miejsca mężczyźni, po lewej kobiety. Oczekiwano na przyjazd „króla“ z Marymontu.

Koło godz. 1-ej Bazyli Kwiek zajechał taksówką w towarzystwie dwu adjutantów. Stanąwszy przed otwartą trumną, pokłonił się zmarłemu, poczem odkorkował butelkę węgrzyna.

Pił zwolna, nie odejmując szyjki od ust. Opróżnił trzy czwarte gąsiorka, resztę wylał na twarz nieboszczyka.

Pozostali cyganie zrobili to samo, ale nie jednocześnie, lecz według starszeństwa. Każdy wypijał wino, skrapiając zmarłego resztkami.

Uroczystość przeciągnęła się do godziny pół do trzeciej. Roje much obsiadły przesiąknięte węgrzynem ciało. Zajechał karawan.

Asystujący pogrzebowi policjant, polecił nakryć nieboszczyka wiekiem. Rozkaz ten wykonano z widoczną niechęcią.

Na cmentarzu po odejściu księdza brać cygańska przystąpiła do tradycyjnych obrzędów.

Zmarłemu wsunięto pod głowę banknot 100-złotowy, oraz złoty dukat węgierski. Z obu stron ciała, król Bazyli umieścił po butelce węgrzyna, a jedna z dziewuch wysypała z fartucha kilka pęków suchych ziół aromatycznych. Poza tem włożono do trumny zapałki i paczkę papierosów.

Na zakończenie odbyła się druga libacja. Tym razem wszystkie butelki odkorkowano jednocześnie. Po kwadransie nieboszczyk pływał wprost w winie. Wlewano mu szlachetny napój do butów, za koszulę, do ust.

Co chwila któryś z cyganów rzucał się na ziemię, całował zmarłego w wargi i szeptał mu do ucha słowa pożegnania. Baby zawodziły głośno.

Gdy grabarze opuszczali trumnę, posypały się do grobu puste butelki.

Na chwiejnych nogach podążyli cyganie do restauracji przy ul. Wolskiej, gdzie odbyła się stypa pośmiertna.

Stosownie do obyczaju, pijaństwo ma trwać trzy doby.

Dezerterki życia.

(y) 32-letnia Leona Friedman, zamieszkała w Zamarstynowie przy ul. Zamknięta l. 22, po kłótni z mężem postanowiła popełnić samobójstwo.— W tym celu poszła do realności przy ul. Jakóba Hermana l. 28, gdzie z ganku II-go piętra skoczyła na podwórze, przyczem doznała ciężkich obrażeń. Zawezwane Pogotowie ratunkowe w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala.

Drugi wypadek zamachu samobójczego miał miejsce w realności przy ul. Jacka l. 6, gdzie służąca lokatora Wilhelma Seligera, Olga Motiuk, w zamiarze samobójczym zatruła się gazem świetlnym. Ją również w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Powód zamachu samobójczego w tym wypadku nie zdołano na razie ustalić.

Znalazł płaszcz i meszty zamiast znajomego.

(y) Co pan tu robi? — Zapytał jakiegoś nieznanego osobnika lokator realności przy ul. Zdrowie l. 6, p. Fr. Węgrzyn, zetknąwszy się z nim przed miesiącem w swej komórce.

— Szukam znajomego, lecz on zdaje mi się mieszka w innej kamienicy, — odparł intruz.

W obecnym czasie mizerji mieszkaniowej można i w komórkach znaleźć lokatorów, to też p. Węgrzyn nie zdziwił się, lecz zabłąkanego „gościa“ wyprowadził na ulicę.

— Ach, zgubiłem bucik — powiedział zaambarasowany osobnik, żegnając się z grzecznym gospodarzem.

— A to co! Taż to meszty Wichońskiej!

— Płaszcz mój, złodzieju! — wołał zdziwiony Węgrzyn, zauważywszy dopiero w tym momencie, że nicpoń ubrany był w jego płaszcz, oraz w meszty sublokatorki Katarzyny Wichońskiej. Chwycił przeto rzezimieszka za kark i odstawił do komisarjatu.

Okazało się, że był to 17- letni Teodor Romańczuk, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, karany za kradzieże.

— Coś robił w mieście, przecież miałeś zakazany pobyt we Lwowie? — zapytał Romańczuka przewodniczący trybunału r. Zawistowski — wczoraj na rozprawie.

— Jak mię policjant odwiózł do Rudek, wójt dał mi jeść i 2 zł. na bilet kolejowy, nakazując z powrotem odjechać do Lwowa — tłumaczył się nieletni wykolejeniec.

Przez dłuższy czas Romańczuk, jakoteż wójt rudecki, oraz mieszkańcy miasta będą mieć zapewniony spokój, gdyż na mocy wyroku przez 9 miesięcy przebędzie on w więzieniu.

—o—

Częstochowski przemysłowiec postrzelił żonę

poczem popełnił samobójstwo.

Do Łodzi przybył onegdaj znany przemysłowiec częstochowski, Oskar Szmidt, w odwiedziny do swej żony Klary, z którą nie żyje od kilku lat.

Po rozejściu się z mężem Klara Szmidtowa przeniosła się na stałe do Łodzi, gdzie zamieszkała w jednym z pałacyków przy ul. Konopnickiej.

Przybywszy do Łodzi Szmidt udał się do mieszkania żony. Nie zastał jej jednak, gdyż przed paru dniami wyjechała do podmiejskiej miejscowości Kały, leżącej przy szosie Aleksandrowskiej, gdzie zamierzała spędzić lato.

Dowiedziawszy się o wyjeździe żony Szmidt, wsiadł w tramwaj i udał się na letnisko.

Dochodziła godz. 11 wieczorem, gdy znalazł się na miejscu. Idąc aleją, Szmidt spotkał niespodziewanie żonę jadącą w powozie. Wskoczył na stopień i przywitawszy się z nią, spytał niespodzianie:

— Czy zgadzasz się wrócić do mnie?

— Nie! — brzmiała odpowiedź.

Wówczas Szmidt dobył rewolwer i skierował go w pierś żony. Padły trzy strzały. Raniona ciężko w piersi kobieta usunęła się poduszki powozu.

Dokonawszy krwawej zbrodni, Szmidt przyłożył sobie lufę do skroni i pociągnął za cyngiel. Kula utkwiła w mózgu, powodując natychmiastowy zgon Szmidta.

Ciężko ranną Klarę Szmidtową umieszczono w szpitalu w Łodzi.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 17 lipca 1929.

NOWO OTWORZONY magazyn pościeli R. Drżała, poleca kołdry, materace, pościel i kompletne wyprawy ślubne, Chorążczyzna 5, (obok kina „Apollo").

———

STREJK właścicieli autodorożek trwa w dalszym ciągu. Na odbytem zebraniu postanowili oni wstrzymać się od podjęcia jazdy, aż do cofnięcia znanych zarządzeń przez Starostwo grodzkie.

5 KLUCZY związanych czerwoną wstążką zgubiono wczoraj wieczorem, idąc ulicą Na Bajki. Znalazca zechce zwrócić je w mieszkaniu dr. Büna przy ul. Na Bajki 1. 9.

KANDELABRY SREBRNE POŁAMANE PRZEZ WŁAMYWACZY. Do mieszkania Berty Lieberman przy ul. Mikołaja l. 7, dostali się jacyś osobnicy, gdzie połamali dwa kandelabry srebrne, wartości 1.000 zł. i spakowali je do walizy. W międzyczasie zostali jednak spłoszeni przez domowników, przeto pozostawili przygotowany łup i zbiegli z niczem.

15 PAR BUCIKÓW ŁUPEM ZŁODZIEJI. Bazyli Chmielik, właściciel składu obuwia, przy ul. Akademickiej l. 23. przeżył niemiłą niespodziankę. Wczoraj rano przyszedłszy do sklepu stwierdził, że w nocy złożyli mu wizytę nieproszeni goście, zaopatrując się w wyborowe buciki w ilości 15 par. Szkoda wynosi 800 zł.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Niewykryty na razie sprawca włamał się do mieszkania Henryka Beckmana przy ul. Łazarza l. 8, skąd skradł garderobę, wartości około 1.000 zł.

ARESZTOWANIA. Wczoraj zostali osadzeni w aresztach policyjnych: Dydiuk Aleksander, lat 29, zam. w Zniesieniu Nowem, oraz Fedak Roman, lat 16, lakiernik, zam. w Wiesenbergu, pow. Lwów, za usiłowaną kradzież mieszkaniową na szkodę Woźnej Ksawery, zam. przy ul. Żulińskiego 10. Liniewski Józef, lat 22, karany i notowany, Hawrylewicz Grzegorz, lat 23, oraz Brylak Rozalja — wszyscy bez zajęcia i miejsca zam., za włóczęgostwo. Senuk Antoni, lat 40, bez zajęcia, oraz Weintraub r. Zimmerman Hersch za opilstwo i bójki, Andrusiewicz Zofja lat 37, bez miejsca zam. za nagabywanie przechodni, oraz wywołanie awantury na Wałach Hetmańskich, wkońcu Romaniuk Julja lat 29, zam. przy ul. Weteranów 7. za opilstwo i awantury.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych".

Czwartek, o 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych".

Piątek o 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie".

———

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Środa, o 7.30 „Pan Lamberthier".

Czwartek o 7.30 „Pan Lamberthier".

Piątek, o 7.30 „Pan Lamberthier".

—o—

TEATR MAŁY. Dziś premiera „Pana Lamberthiera" głośnej sztuki Ludwika Verneuilla. Główne role grają Leonja Barwińska i Edward Żytecki.

„QUI PRO QUO". Ostatnie dwa dni rewji „Gabinet figur wo(j)skowych".

MARJONETKI ŻYDOWSKIE cieszą się niesłabnącem powodzeniem. W sobotę 20 i niedzielę 21 b. m. ostatnie dwa przedstawienia w sali teatru ukraińskiego.

Tragiczny skon studenta medycyny.

(y) W Rohatynie elektrownia urządziła prowizoryczne oświetlenie boiska tamtejszego Sokoła na festyn, który odbył się w ub. niedzielę.

Na festyn ten przyszedł wraz z kolegami student medycyny Mendel Schneckraut. W pewnym momencie poślizgnął się on, a upadając, chwycił ręką za drut przewodu elektrycznego, który w tym miejscu umieszczony był na wysokości 1-go metra od ziemi. Nieszczęśliwy momentalnie został rażony prądem o wysokiem napięciu i padł martwy na ziemię.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie wśród bawiących na festynie, jakoteż w mieście.

———

Sport.

WYŚCIG KOLARSKI KRAKÓW — LWÓW. Lwowskie Tow. Kolarzy i Mot. urządza w niedzielę dnia 21. lipca 1929 jeden z największych klasycznych biegów kolarskich w Polsce Kraków — Lwów około 325 klm.

Z mostu podgórskiego w Krakowie wyruszy dnia 20. b. m. kilkudziesięciu kolarzy z całej Polski i ciągnąć będą przez Bochnię, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Janów, rogatką i ulicą Janowską ul. Kazimierzowską, Krasickich, Mickiewicza do mety przy ul. Marszałkowskiej obok gmachu Uniwersytetu.

Kwiat zawodników szosowych, z wszystkich województw Polski, weźmie udział w tym wyścigu, a z lwowskich zaś: Tropaczyński, Kostrębski Feliks, Fröss L., Ignatowicz, Serbeński, Kiczek, Kiesel, Dreher, Szczepaniuk.

Przybycie zawodników na metę przed gmachem Uniwersytetu przy ul. Marszałkowskiej, oczekiwane jest 21. b. m. w niedzielę między godz. 8 a 10.

Wiadomości z przebiegu wyścigu z poszczególnych miast ogłaszane będą zapomocą megafonu.

Do dyspozycji P. T. Publiczności będą miejsca siedzące.



DOROCZNY BIEG DOOKOŁA WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO na dystansie 620 klm. organizuje w 3 etapach Krakowski Klub Cyklistów i Mot. Start nastąpi w piątek 26. b. m. o godz. 6 rano z pod gmachu województwa w Krakowie, zaś meta pod „Placem Prasy" w niedzielę 28. b. m. w godz. popoł.

TURNIEJ TENISOWY W DROHOBYCZU. Staraniem ŻTGS. „Betar" odbył się w dniach 5, 6 i 7. b. m. turniej tenisowy o mistrzostwo Drohobycza, ze współudziałem rakiet lwowskich, stryjskich, borysławskich i drohobyckich. Na wyróżnienie zasługują w pierwszym rzędzie p. Pohoryles ze Lwowa, który uzyskał wszystkie pierwsze miejsca, dalej p. Altschüller, Knopf Kochanowski, zaś z pań p. Turkówna.

Do najbardziej interesujących należała gra Kochanowski — Rosner 6 : 2, 5 : 7, 10 : 8.

Finałowe wyniki przedstawiają się nast.:

Gra pojedyncza panów: Pohoryles — Knopf 6 : 0, 6 : 4, 6 : 1.

Gra mieszana: inż. Nusbaumowa — Pohoryles, Turkówna, Hulles 6 : 2, 6 : 4.

Gra podwójna panów: Altschüller, Pohoryles — inż. Kochanowski, Knopf w. o.

MISTRZ kolarski Polski, Szamota, brał udział w Zawodach w Danji. W Grand Prix w Kopenhadze startował również nowy mistrz Polski Szamota, jednakowoż bez wybitnego rezultatu. Wyścig ten, który zgromadził elitę amatorską Europy, wygrał Włoch Pelizzari przed Cozensem Anglja i Duńczykiem Gerwinem.

———

WPISY do nowootworzonej sekcji pływackiej przy R. K. S. przyjmuje tow. M. Seinfeld, w lokalu Rynek 8.

Uchwały Magistratu.

42 stypendja dla dzieci robotników miejskich.

Na wczorajszej sesji Magistratu uchwalono między innymi zarządzić publiczne ogłoszenie przepisów o prowadzeniu psów na smyczy, zaopatrzonych w kagańce. W dalszym ciągu uchwalono przyznać Lwowskiemu Tow. Kol. i Mot. subwencję w sumie 1.000 zł. na koszta wyścigów Kraków — Lwów. Dalej zezwolono Paulinie Lutniewskiej na budowę I. p. [illegible] 1. 7 [illegible] Sieniawska, a Karolowi Tyburze na budowę domu parterowego na ul. Kochanowskiego 127. Na dalszą restaurację kamienicy Królewskiej, uchwalono kredyt w sumie 41.925 zł. Uchwalono wykonanie robót konserwacyjnych i rekonstrukcyjnych w kamienicy Czarnej kosztem36522 złotych.

W dalszym ciągu uchwalono ustanowić 42 stypendja dla uczących się dzieci robotników miejskich, zatrudnionych w miejskich zakładach i instytucjach użyteczności publicznej, a to dla uczniów i uczenic szkół powszechnych, średnich, a przedewszystkiem dla uczniów i uczenic szkół przemysłowych i handlowych. Nadawanie stypendjów przysługiwać będzie Radzie miejskiej. Pierwszy konkurs rozpisany będzie z początkiem września b. r. W końcu uchwalono cały szereg subwencji.

Sprawy partyjne

W PIĄTEK, dnia 19. b. m. o godz. 19 w lokalu, Sykstuska 21, II. p. odbędzie się posiedzenie O. K. R. P. P. S. we Lwowie. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Z ruchu zawodowego

ZW. ZAW. ROB. PRZEM. ODZIEŻOWEGO w Polsce, Oddział II. Lwów, zawiadamia swych członków, że pobieranie wkładek, jakotez wszelkie sprawy związkowe, załatwia się w każdą niedzielę od 10. rano do 13. poł. Rynek 8. I. p.

Komunikat.

KOMISJA GOSP. Dziennika Lud. odbędzie posiedzenie w środę, dnia 17. lipca o godz. 7-mej wiecz. Na to posiedzenie zapraszam członków komisji tow.: Bawarskiego, Bojkę Fr., Folmesa J., Leibfritza A., Nowakowskiego (Ognisko), Nowakowskiego (Introligatorzy), Szpyta J., Szpeteckiego J., oraz delegata Redakcji i pracujących przy Dzienniku.

K. Żelaszkiewicz.

Naśladowanie starożytnych zabaw.



Podczas korsa wodnego w jednem z miast niemieckich szczególną uwagę zwracał wóz skonstruowany według wzorów starorzymskich.

Znalazł 3 miljony franków i zwrócił je.

Jakie pobudki kierowały tym człowiekiem?

(b) Do jednego z posterunków policyjnych w Paryżu zgłosił się wieczorną porą jakiś pan, który oświadczył, że znalazł przed chwilą czek na 3 miljony franków. Posterunkowi zdziwieni spoglądali na siebie, gdyż nie wiedzieli, czy mają przed sobą warjata, czy też człowieka normalnego, który ich chce wystrychnąć na dudka. Wylegitymowali go i okazało się, że mają przed sobą pana Poisson, ślusarza paryskiego. Zdziwienie ich było większe, gdy obecnym wręczył pan Poisson czek na 3 milj. fr. Następnie nie czekając na pochwały ten pan się ulotnił.

Następnego dnia zgłosił się jakiś pan po swoją zgubę, odebrał pieniądze, wziął adres p. Poisson i wysłał mu... 100 fr. nagrody. Gdy ten fakt dostał się do wiadomości publicznej, zaczęło się głosić, kim jest ten uczciwy znalazca. Ale bliższych danych nie można było wysondować.

Jakie pobudki kierowały tym człowiekiem? Czy pieniądze te zwrócił, kierując się poczuciem uczciwości, czy też człowiek ten był glupcem? Niech to osądzą czytelnicy. Ale podkreślić należy jedno: fakt powyższy jest doskonałą ilustracją dwojakiego rodzaju uczciwości — robotnika i kapitalisty. Podczas gdy pierwszego nie skusiła olbrzymia fortuna, drugi okazał szczyt cynizmu i świństwa.

Ekscentryczności i dziwactwa gwiazd filmowych

(g) Ludzie, którym się zanadto dobrze wiedzie — znani są ze swych dziwactw, pasji i namiętności. Często jednak są one mocno przeslone, a niektóre ekscentryczności przechodzą w... pikanterję. Słabości tej ulegają m. in. przedewszystkiem gwiazdy filmowe, które łączą swe bogactwa z fantazją i humorem, niejednokrotnie zaś z kaprysem. I tak Joan Crawford, gwiazda wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, zwana amerykańską Venus, laureatka konkursu piękności w Baltyimore, wprowadziła modę noszenia „ręcznego" zegarka na lewej łydce. Zapytana o godzinę z wdziękiem pokazuje... podwiązkę z zegarkiem. Anita Page, złotowłosa wschodząca gwiazda ekranu jada na śniadanie stale ogórki w majonezowym sosie z grzybkami, na kolację zaś gołąbki z ryżem, miodem i gruszkami. Stąd — jak twierdzi — pochodzi gładkość jej lic. — Adolf Menjou jada jabłka — tylko mocno paprykowane. — Richard Dix jest z amatorstwa... handełesem i zbiera z pasją stare spodnie. Pochodzi to stąd, że potrzebował do pewnego filmu starych spodni i w ten sposób stał się znawcą.

Najoryginalniejszym znawcą źródeł zakupów jest Ernst Dickson jeden z kierowników wytwórni Ufa w Neubabelsbergu, Posiada on specjalny kalendarz, w którym figurują źródła zakupów następujących „artykułów": hippopotamów oswojonych i miedzianych guzików, wisielczych postronków z szubienicami i gołębi pocztowych, pereł i raków, kwiatów i siarki, ropuch i papug, kryształów i pudełek od starych konserw. W związku z tem opowiadają następującą anegdotkę o Dicksonie: Pewnego razu spotkał Dicksona przyjaciel jego Karol Walter Reinwald i powiada: „Ernst, ratuj mnie, pożycz parę marek, bo niemam w kieszeni nawet pchły..." Na to Dickson z flegmą wyciąga z kieszeni swój kapitalny kalendarzyk, szuka w nim kilka sekund i powiada złośliwie: „Pchły — oczywiście tresowane — możesz dostać u firmy Br. Stempler, w Berlinie, przy Alexanderstrasse 2 a". Jest rzeczą charakterystyczną, że niejeden Berlińczyk nie wie nawet o istnieniu handlu pcheł tresowanych i pchlej kultury w śródmieściu....

Takie kłopoty mają ludzie, którzy mało pracują a dużo zarabiają...

Rzeczy ciekawe.

NOWY ŚRODEK LECZENIA RAKA

(b) Chirurg rosyjski Morozow, wygłosił na zjeździe wszechrosyjskim medyków odczyt, w którym zaznaczył, że od pewnego czasu stosuje z pomyślnym skutkiem nowy środek leczenia raka, a to: kwas węglowy w stanie zamrożonym. Nowy ten środek stosuje on od szeregu lat i zaręcza za dobre rezultaty.

JAK LECZYĆ BEZSENNOŚĆ.

(b) W sanatorium dla nerwowo chorych w Rzymie zastosowano nowy sposób przezwyciężenia bezsenności. Oto wszystko w tym pokoju pokryte było czernią, począwszy od łóżek i pościeli, a skończywszy na ścianach. Chory, którego wprowadzono od takiego pokoju zasypiał momentalnie, po dłuższym zaś pobycie w takiem otoczeniu, wychodził zdrowy. Środek ten znajdzie zapewne szerokie zastosowanie, tem bardziej, że wszystkie środki nasenne są dla zdrowia szkodliwe i przedewszystkiem mają te ujemne cechy, że osobnik który je często zażywa, przestaje na nie reagować.

NOWY WULKAN W ANDACH

(b) Jeszcze nie przebrzmiały groźne wieści o wybuchu Wezuwjusza, a już donoszą o nowych objawach wulkanicznych w Andach, a zwłaszcza w prowincji Mendoza. Nowy krater mieszczący się na szczycie Santa-Nevada, posiada wysokość 4.800 m. ponad poziomem morza. Jak z St. Rafael donoszą, wyrzuca ten krater obecnie olbrzymie słupy lawy. W związku z tem dają się odczuwać trzęsienia ziemi, które od r. 1861 po raz pierwszy się powtórzyły w b. roku.

NAJWIĘKSZY TUNEL STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

(b) W tym roku zostanie otwarty nowy tunel, który jest szczytem techniki w tego rodzaju robotach. Długość jego wynosi 12.874 km. i biegnie pod pasmem górskim w stanie Washington. Pracę tą, jakkolwiek ściany tunelu wyłożono żel-betonem, przeprowadzono w ciągu 3 lat.

—o—

„Sprostowanie“ p. Wiktora.

Odnośnie do umieszczonego w nrze 152 „Dziennika Ludowego“ z dnia 8 lipca w dziale „Wiadomości ze Stanisławowa“, artykuł pt. „Sprawiedliwość“ w stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej“, oraz w nrze 153 z dn. 9 lipca 1929 r. w tymże dziale artykułu pt. „Metody łamania kości w kolejnictwie“ — uprasza Dyrekcja kolei państwowych na zasadzie postanowień art. 30 Rozporządzenia Prezydenta Rzczplitej z dnia 10 maja 1927 r. o zamieszczenie w najbliższym numerze tamtejszego pisma następującego sprostowania:

1. Nie jest prawdą, jakoby prezes Dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, inż. Stefan Wiktor, przedłożony mu przez Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Kolejowców memorjał w sprawie stosowania redukcji dni pracy w dziale drogowym odrzucił i nie przyjął na posłuchanie delegacji Zarządu Okręgowego Z. Z. K., „tylko z tego powodu, iż memorjał zawierał w sobie niezachwiane dowody i argumenta, których odeprzeć niczem nie można było“, oraz by przez to postąpienie Prezes Dyrekcji K.P.. „podeptał swe własne rozporządzenie, ówcześnie przez niego potępiane, nieprawości popierał i aprobował czyny i fakty sprzeczne z interesem robotnika i interesem Zarządu kolejowego“.

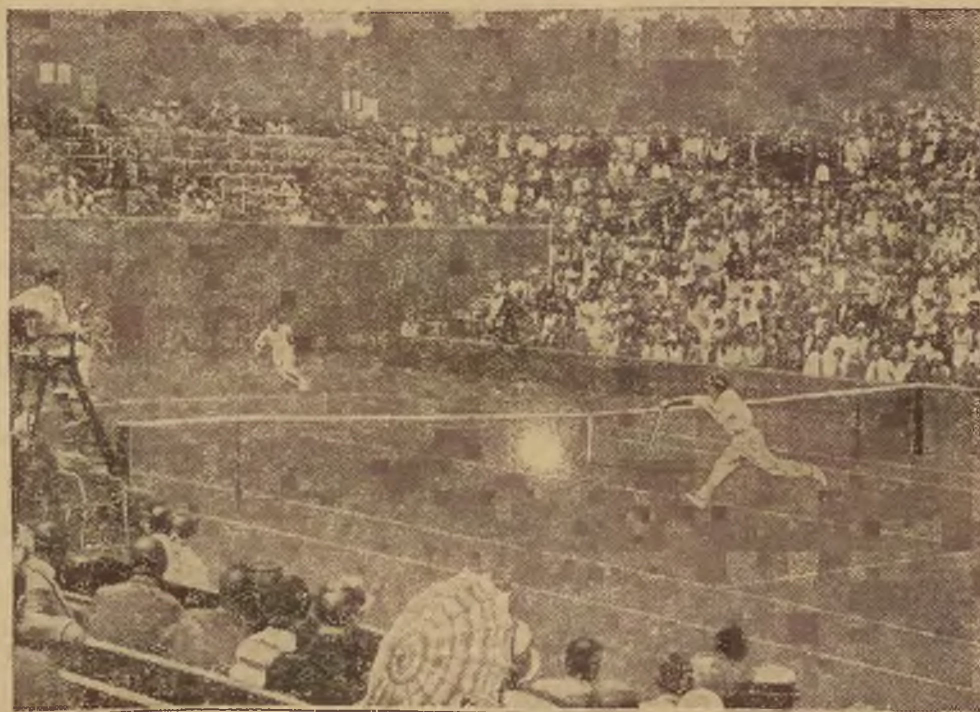
2. Prawdą jest natomiast, że prezes Dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie kilkakrotnie prosił Zarządy Okręgowe Związków kolejowych, a więc i Zarząd Okręgowy Z. Z. K., by wszelkie osobiste wystąpienia utrzymane były w tonie taktownym, a memorjały wygotowane były w sposób taktowny i nikomu nie uwłaczający, i że wszelkie w ten sposób wystosowane memorjały zawsze były przyjmowane i szczegółowo rozpatrywane.

Prawdą jest dalej, że prezes Dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, przedmiotowy memorjał Zarządu Okręgowego Z. Z. K. w sprawie stosowania redukcji dni pracy w dziale drogowym odrzucił bez rozpatrywania in merito jedynie z tego powodu, że memorjał ten, wystylizowany w sposób nietaktowny, zawierał ubliżające zwroty w krytyce działalności organów kolejowych, a w dalszej konsenkwencji nie przyjął również na posłuchanie delegacji Prezydjum Zarządu Okręgowego Z. Z. K., która na audjencji interwenjować miała właśnie w sprawie, związanej z przedmiotowym memorjałem.

Prezes Dyrekcji kolei państw.
Inż. Stefan Wiktor.

—o—

Jak wygląda gra w tennis.



Radjo.

Czwartek, 18 lipca.

WARSZAWA.

16.30. Program dla dzieci.
16.00. Koncert solistów.
20.30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.
22.15. Transm. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

KRAKOW.

20. 30. Koncert wiecz.
22.00. Transm. z Warszawy.

POZNAŃ.

18.00. Koncert solistów.
19.00. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowości.
20.30. Koncert wieczorny.
23.00. Nadawanie próbne. Koncert wokalny (duety)

KATOWICE.

17.00. Muzyka płyt gramof.
20.00. Lekcja praktyczna używania telegraficznych znaków Morse'a.
22.15. Koncert.

WILNO.

18.00. Transm. koncertu z kawiarni B Sztrafla w Wilnie.
22.45. Muzyka taneczna z restauracji „Polonja“ w Wilnie.

WROCŁAW.

16.30. Koncert radjotria.
22.30. Próby transm. z pokładu „Bremy“.
Do 21.00. Muzyka taneczna.

PRAGA.

19.15. Wieczór muzyki Offenbacha.
21.00. Recital skrzypcowy.
21.35. Polki Smetany.
22.30. Płyty gramofonowe.

TULUZA.

13.45. Solo instrumentalne. Pieśni rosyjskie.
21.30. Tanga śpiewane.
21.15. Orkiestra.
22.15. Wyjątki z operetek.
22.50. Muzyka taneczna.

BERLIN.

18.00. „Jazz band pod gwiazdami“.
21.00. Koncert.

WIEDEŃ.

16.00. Lekki koncert kwartetu Silving.
20.05. Koncert Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej.

BUDAPESZT.

17.20. Koncert popularny.
21.30. Koncert saksofonisty Arpada Lakatosa.
22.00. Muzyka cygańska z Cafe Spolarich.

MOSKWA.

19.00. Lekki koncert dla wsi.
20.30. Radjokoncert.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Szampan“.
MARYSIENKA: „Szampan“.
LEW: „Z Kraju Srebrnego Lwa“.
PALACE: „Dziewczyna ze spelunki“.
APOLLO „Wszystko z miłości“ i „Siódme mocarstwo“.
COLOSSEUM: „Szeik z Arabji“ oraz „W imieniu prawa“.
CHIMERA: „Przygody brygadjera Gerarda“.
PASAŻ: „Polowanie na ludzi“ oraz „Granica w płomieniach“.
UCIECHA: „Niezwyciężony“.
POLONIA „Twierdza wrogów“ i „Żyd'ek Kilofek“.
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu“ oraz chór rosyjski.
GRAŻYNA „Mogiła wśród lodowców“.
PAN: „W szponach drapieżnego sępa“. Rin-tin-tin.
FATAMORGANA: „Prezydent“.
OAZA: „Eskorta“.
PROMIEŃ: „Dla szczęścia dziecka“.

Kącik Humoru.



Synek jedzie na gapę.

Konduktor: — bilet.
Pasażer: — proszę.
Głos z półki: tatusiu ja muszę wyjść.

DZIENNIKARZE MIĘDZY SOBĄ.

Dwaj dziennikarze spotykają się. — Dwaj dziennikarze, którzy nie lubią się.

— Czy to pańskiego pióra był onegdaj artykuł o upadku teatru? — pyta jeden.

— Tak, tak kochany przyjacielu — odpowiada drugi.

— Znalazłem w tym artykule wspaniałą rzecz!

Zdziwiony, że konkurent go chwali, pyta drugi:

— Wspaniała rzecz? Artykuł był dobry, śmiało to mogę powiedzieć. Ale co to było, co pan w nim znalazł.

— Kawał kiełbasy. Była zawinięta w pański artykuł! — odpowiada złośliwy kolega i szybko się oddala.

PRAKTYCZNE RADY.

(+) Jak polować na nosorożce? — Wziąć nakrętkę i drażniąc nosorożca schować się za drzewo.

Nosorożec zamiast myśliwego przebija drzewo, wtedy szybko nakrętkę wkręcić na róg nosorożca i bestja złapana

*

Jak wiadomo, w czasie jazdy koleją najbardziej na katastrofę narażony jest ostatni wagon. Aby temu zapobiec odczepia się ostatni wagon i umieszcza go tuż za lokomotywą.

*

(+) W przedziale II klasy znajduje się pewien Anglik i starsza dama.

W pewnej chwili z półki na głowę Anglika zaczyna ściekać jakiś płyn. — Anglik ściera ciecz palcem i próbując ją językiem, zapytuje:

— Whisky (wódka)?

— Nie, foksterjerek — odrzekła dama.

Ogłoszenie.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Kredytowego w Podhajcach w likwidacji, odbędzie się dnia 28. lipca 1929 o godzinie 3-ciej popołudniu w mieszkaniu p. Salomona Ebera, w Podhajcach z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatorów z czynności, rachunków i bilans za rok 1928.
2) Zatwierdzenie bilansu i udzielenie likwidatorom absolutorjum.
3) Wnioski członków.

Podhajce, dnia 14. lipca 1929.
LIKWIDATOROWIE.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m za tekstem . .	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250 — zł.
» » » » » » 65 » nadesłane . .	—·40 »	Pół strony » »	125 — »
» » » » » » » » w tekście, kronika	— 70 »	Ćwierć str. » »	65 — »
» » » » » » » » po kronice . .	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35 — »
» » » » » » » » na 1 szej str. .	— 80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600 — »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCI LEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.